Nr. 211. Lwów. — Czwartek dnia 13 września. Rok 1888.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświatecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie zł. 75 ct.	Miesięcznie 1 zł
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie 3 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie 6 „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie . 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Innej się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU" we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują

Trafika J. Ważnego, przy ulicy Czarnieckiego liczba 2. — Trafika przy ulicy Karola Ludwika liczba 5. — Trafika przy ul. Ossolińskich (obok Łazienek Diany) — Biuro Dzienników, przy ul. Karola Ludwika liczba 9.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Trójca Wyz. Jutro: Podwyższenie św. Krz. | Adres Redakcji i Administracji Ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca g. 5 m. 35·0 Zachód „ „ 6 „ 16·0 | Długość dnia g. 12 m. 41·0 Ubyło dnia 4·0 min.

Przegląd polityczny.

Od soboty carska para z następcą tronu, z ogromnym orszakiem wielkich książąt i najwyższych wojskowych dygnitarzy bawi w Elizabetgrodzie. Donoszą nam z Kijowa, że go na dworcu oczekiwał prezes jurorów wojskowych, marszałek w. ks. Mikołaj starszy w otoczeniu cywilnych i militarnych władz. Ludności, ani nawet przedstawicieli warstw społecznych nie chciano dopuścić do udziału w powitaniu cara. Dopiero na przedstawienie miejscowego marszałka szlachty w. ks. Mikołaj kazał telegraficznie zapytać cara, spożywającego śniadanie na stacji w Nowej Pradze, czy wolno dopuścić ludność do złożenia wiernopoddańczego hołdu. Odpowiedź nadeszła przyzwalająca, więc wpuszczono na dworzec deputacje od szlachty, mieszczan, chłopów i żydowskiej gminy. Na srebrnej tacy niosła deputacja szlachecka chleb, sól i ręcznik, chłopi i mieszczanie wystąpili z obrazami świętych, duchowieństwo — z krzyżem i święconą wodą, a kahał — z torą. Korespondent nasz opowiada, że żydzi dużo mieli kłopotu, zanim im pozwolono wystąpić w szabasówkach i mantyljach, wkładanych zwykle do modlitwy, bo w stroju tym żydzi rosyjscy w ogóle nie mają prawa pokazywać się publicznie. Po przybyciu i przyjęciu pozdrowienia, carska para udała się w powozie do katedry, gdzie archijerej odeski odprawił nabożeństwo i wygłosił okolicznościową mowę; potem carstwo odjechało do przygotowanego mieszkania i tu zaraz odbył się obiad, na który otrzymali zaproszenie wszyscy wojskowi i cywilni dostojnicy. — Miasto było udekorowane, w kilku miejscach stały tryumfalne łuki. Wzdłuż ulicy od dworca do katedry i stąd do mieszkania carskiego ustawiono po obu stronach podwójny szpaler: w pierwszych szeregach stali uczniowie szkół, w drugich — żołnierze, a za nimi publiczność, krzycząca hurra. Z dworca do powozu, z powozu do katedry i z powozu do mieszkania, carstwo szło po czerwonem suknie, darowanem przez kupców, a dziewczęta w tych miejscach rzucały kwiaty. Wieczorem miasto było illuminowane.

W niedzielę odbyła się msza polowa w obozie w przytomności całej carskiej rodziny, wieczorem — capstrzyk, a w poniedziałek zaczęły się manewra.

Rozwodowy proces królewsko-serbskiej pary wchodzi, jak się zdaje, w nową, być może ugodową fazę. Przedewszystkiem zanotować musimy, że pełnomocnik królowej, p. Piroszanac ogłosił w opozycyjnych belgradzkich dziennikach, iż podany przez *Times* „sprzeciw" królowej jest apokryfem. Charakterystycznem jest, że za to *dementi* skonfiskowano owe dzienniki. Pisma kroackie i niektóre inne w Rumunji i Austrji, prowadzące sport panslawistyczny, ogłaszają wrzekomo dosłowny tekst pisma, podanego przez królowę do konsystorza. Skorośmy przed paru dniami podali treść tego aktu podług *Timesa*, więc w imię bezstronności uważamy za właściwe opowiedzieć treść dokumentu, ogłaszanego teraz za autentyczny. Otóż królowa na wstępie długo ubolewa nad tem, że „Jego królewska Mość, mój dostojny małżonek", raczył odsunąć od siebie oddaną mu żonę, kobietę, której przysiągł wierność dozgonną przed ołtarzem świętej prawosławnej cerkwi, pierwszą po pięciu wiekach królowę serbską, matkę dziedzica tronu, niewiastę, której każde tchnienie, każde uderzenie serca było poświęcone Serbji, żonę, która najmniejszej winy nie ma na sumieniu, a której życie publiczne i prywatne leży dla każdego jak otwarta księga. Dalej królowa mówi, że jej dostojny małżonek i ona, jako para monarsza, nie podlegają zwykłym sądom i że żadna instytucja w królestwie nie ma prawa ani roztrząsać ich zatargu, ani wyrokować o nim. Skoro jednakże „Jego królewskiej Mości, memu dostojnemu małżonkowi" podobało się uznać kompetencją konsystorza, to „mnie jako wiernej jego żonie" pozostaje tylko poddać się tej woli. Czyniąc to, królowa dowodzi, że wszystkie zarzuty, podniesione przeciwko niej przez króla — gdyby one były nawet słuszne, czego ona ani zaprzecza, ani potwierdza przez szacunek dla swego dostojnego małżonka — nie są dostateczne do udzielenia rozwodu ani na mocy przepisów kanonicznych, ani na podstawie cywilnego kodeksu, ani nawet w myśl obyczajów serbskich. Królowa tedy uprasza konsystorz, aby w myśl różnych paragrafów kodeksu cywilnego wdrożył przedewszystkiem akcją, mającą na celu pogodzenie małżonków, a gdyby ta akcja się nie powiodła, natenczas domaga się królowa, aby zgodnie z postanowieniami kilku paragrafów kodeksu konsystorz powołał ją do osobistej obrony, w przeciwnym zaś razie z góry oświadcza, że wyrok konsystorza uzna za nieprawny.

Cały akt utrzymany jest w tonie bardzo zgodliwym, pokornym i życzliwym nawet dla nieprzyjaciół królowej. Jest to głos nieszczęśliwej chrześcjanki, która z pokorą poddaje się woli Opatrzności, ale nie może się powstrzymać od wypowiedzenia bólu, rozdzierającego jej serce. O jej szczerości podejrzywać każe tylko ta okoliczność, że królowa nic nie odpowiedziała na zarzuty króla „przez szacunek dla niego." Jest to albo bardzo zręczne, albo bardzo wspaniałomyślne. Wreszcie żądanie, aby konsystorz powołał ją do osobistego tłómaczenia się, jest niewykonalne, bo według zasadniczych przepisów żaden członek panującego domu nie może osobiście stawać przed sądem, lecz się musi posługiwać zastępcą. Królowa daje do zrozumienia, że jeśli król zrobił odstępstwo od tej zasady i sprawę swą oddał sądowi, który działa z jego ramienia i w jego imieniu wydaje wyroki, to powinien w ustępstwie pójść dalej i pozwolić jej osobiście stanąć przed sądem. Otóż na takie rozumowanie niepodobna się zgodzić. Ponieważ monarcha jest źródłem praw, więc wolno mu czynić ustępstwa, ale z tego nie wypływa jakie mianowicie ma on je czynić. Gdyby nie oddał swej sprawy konsystorzowi, to jakiejże instytucji mógłby ją oddać? Chyba zagranicznej, np. rosyjskiej, jak tego podobno chciała królowa pierwotnie. A nie mogąc oddać zagranicznej, musiałby całkiem zaniechać procesu, czego pragnie królowa, ale co się nie zgadza z życzeniem króla. Więc oddanie sprawy konsystorzowi było ustępstwem koniecznem; wszelkie inne są zbyteczne, a szafować niemi bez potrzeby nigdy się nie godzi. Król będzie miał zastępcę, może go mieć i królowa. Ale jej się chce koniecznie przybyć do Serbji.

Niebawem w Prusach rozpoczną się wybory do sejmu ważne przez to, że junkrowie i liberałowie, którzy dotąd się wspierali i wspólnie tworzyli stronnictwo rządowe, zwane „kartelowem" bo kartel zawarły co do całego postępowania, teraz się poktóciły i do wyborów stają osobno; ważne te wybory jeszcze są przez to, że mandaty poselskie będą trwały nie trzy lata, jak dotąd, lecz pięć — i przez to wreszcie, że odbędą się pod hasłem nowych ekonomicznych projektów rządu, bardzo zakrawających na dążność do państwowego socjalizmu. Otóż junkrowie już wydali swój manifest przedwyborczy, w którym powiadają, że „konserwatywne stronnictwo będzie wytrwale występowało w obronie religijno-obyczajowego wychowania młodzieży, jest za historycznym rozwojem szkół ludowych wyznaniowych (więc się wyrzeka szkół symultannych), za prawnem uregulowaniem stosunku Kościoła do państwa i Kościoła do szkoły, lubo w tym ostatnim względzie nie może pójść aż do kresu żądanego przez stronnictwo katolickie. Dla duchowieństwa protestanckiego żąda ono dotacji z kasy państwowej i „swobody ruchu". Manifest kończy się wykrzyknikiem: „Za chrześcjaństwo, ojczyznę, monarchję!"

Liberalne dzienniki z przekąsem odzywają się o tym manifeście, a katolickie życzliwie witają ten zwrot w pojęciach junkrów i wyrażają nadzieję, że z czasem konserwatyści pruscy całkiem przejdą na stanowisko centrum.

Na dziś zwołano do Haagi holenderskie Stany dla uchwalenia ustawy o opiece regencyjnej nad nieletnią następczynią tronu, na wypadek rychłego zgonu króla Wilhelma III — i dla wyboru opiekunów-regentów.

Rzymski korespondent *Daily Cronicle* donosi że Papież polecił uczynić rozległe przygotowania na przyjęcie niemieckiego cesarza, który ze swej strony postanowił poddać się wszystkim przepisom watykańskiej etykiety.

Ustawa o stosunkach sług.

Po raz trzeci przedkłada Wydział krajowy Sejmowi projekt ustawy służbowej. Na sesji w r. 1887 nie przyszedł projekt ten wcale pod obrady Sejmu a na sesji zeszłorocznej, jakkolwiek już kilka paragrafów przedyskutowano, przecież, powiedzmy prawdę, zepchnięty został z porządku dziennego na wniosek posłów Abrahamowicza i Romanowicza. Na porządek dzienny dostał się ów projekt dopiero w dniu 17 stycznia b. r. a więc na cztery dni przed odroczeniem sesji sejmowej, nic więc dziwnego, że projekt musiał wracać do Wydziału krajowego, skoro już nie wiele czasu pozostawało na załatwienie budżetu i innych zwłoki niecierpiących spraw.

Wydział krajowy otrzymał tedy polecenie ponownego przedłożenia ustawy z odpowiedniemi zmianami.

Główne zarzuty czynione w Sejmie obracały się koło tego, że interesa sług nie są należycie zabezpieczone, że ustawa zawiera wiele niejasnych postanowień, nie określa pojęcia prawnego sługi, że t. z. oficjalistów prywatnych podporządkowuje tej ustawie, i że w ogóle opierając się na ustawach innych krajów koronnych nie odpowiada potrzebom i stosunkom naszego kraju.

Wydział krajowy przedkładając obecnie projekt ten Sejmowi. nie wiele miał do zmiany. Przedewszystkiem wypuszczony został cały jeden rozdział, traktujący o oficjalistach prywatnych. Komisja administracyjna uchwaliła bowiem jednomyślnie zaprojektować Sejmowi, ażeby na zasadzie dobrowolnego porozumienia chlebodawcy z oficjalistami, mogła mieć także do nich w stosunku służbowym zastosowanie ustawa służbowa. Wydział krajowy wychodząc jednak z zapatrywania, że proceder przyjmowania i odprawiania jakoteż karanie sług nie da się żadną miarą pogodzić ze stanowiskiem oficjalistów prywatnych oraz, że możliwość zastosowania tej ustawy do tych urzędników gospodarczych nie leży nawet w interesie samych chlebodawców, odstąpił od projektu komisji administracyjnej i ten cały ustęp z ustawy wyeliminował.

Również pominął Wydział krajowy w przedłożonym obecnie projekcie uczynione w § 17 zastrzeżenie, że służbodawcy wolno jest przeciw krnąbrnemu i opornemu słudze użyć środków karności domowej, § 413 kodeksu karnego przewidzianej, a uczynił to dla tego, ażeby się nie zdawało, iż niejako przez powtórzenie tego przepisu z kodeksu karnego w ustawie służbowej, Wydział krajowy miał na celu formalne zaprowadzenie chłosty cielesnej i że tem samem sankcjonuje myśl zastosowania tego środka karności domowej przeciwko sługom.

Z drugiej strony Wydział krajowy uważał za stosowne usprawiedliwić w sprawozdaniu sejmowem wstawienie tego postanowienia do poprzedniego projektu. Zdarzały się bowiem i zdarzają się nieraz wypadki, w których krewki służbodawca uniesiony gniewem lub oburzeniem uderzy sługę. W skutek zniesienia ustawą z roku 1867 chłosty cielesnej przeciw więźniom, rozpowszechniło się u sług i w ogóle u ludu mniemanie, że teraz „bić nie wolno." Otóż takie uderzenie sługi uważanem jest teraz u ludu za zgwałcenie prawa, za gwałt na osobie skarconego. To daje powód nieraz do licznych skarg, boć nie brak usłużnych doradzców w postaci pisarzy pokątnych, którzy gotowi natychmiast skargę napisać. Sędzia karny, przed którego się sprawa dostaje, nie da oczywiście słudze satysfakcji, jeżeli się okazało, że uderzenie takie nie spowodowało szkodliwych następstw dla zdrowia sługi. Ale cóż za konsekwencja z tego? Oto służbodawca i sługa stracili co najmniej jeden dzień czasu, a wraz z nimi świadkowie, jeżeli się na takowych strony powołały, sługa straciła służbę, boć przecie służbodawca nie będzie trzymał takiego sługi, który go przed sądy wodzi — a ponadto demoralizacja u reszty sług. Jeżeli bowiem Kuba nie znalazł w sądzie sprawiedliwości, to może znajdzie ją Wojtek, który z pewnością także nie ujdzie podszeptów fałszywego doradzcy.

Otóż wstawienie tego postanowienia, a raczej powtórzenie go z kodeksu karnego, zdawało się być wskazanem raczej w interesie sług samych, aniżeli służbodawców. Odezwały się jednak w Sejmie głosy oburzenia z obozu lewicy, aby takie postanowienie na schyłku dziewiętnastego stulecia mogło jeszcze znaleść miejsce w ustawach nowszych.

Wydział krajowy, a z nim i komisja administracyjna nie miała jednak na myśli, jak to wyżej powiedzieliśmy, wprowadzenia do ustawy o sługach chłosty cielesnej, bo przepis ten ustawy karnej państwowej z r. 1862 jest do dziś dnia obowiązującym i czy takowy będzie w ustawie służbowej wznowionym czy nie, mocy obowiązującej nie straci. Czy głosy z lewicy, które nawet poklask w Izbie zyskały były słuszne, przyszłość okaże.

Dalszą zmianą wprowadzoną do projektu jest postanowienie, kogo pod wyrazem „sługa" rozumieć należy. Określenia prawnego pojęcia sługi żadna z ustaw służbowych innych krajów koronnych monarchji nie zawiera z wyjątkiem nowej ustawy służbowej dla Bukowiny i Salcburga.

Definicja taka jest bowiem arcytrudną i żeby niewiedzieć jak dokładna, zawsze będzie niewyczerpującą, bo absolutnie do każdego wypadku zastosować się nie da. Umieszczenie jednak tego postanowienia do kogo ustawa stosować się ma okazuje się z tego względu pożądanem, bo w każdym razie mniej będzie wątpliwości, mniej trudności w zastosowaniu ustawy i tem samem mniej sporów.

Oprócz tych zmian jest jeszcze wiele innych, ale te odnoszą się więcej do formy i jasności ustawy, aniżeli do rzeczy samej.

Życzyćby tylko wypadało, ażeby projekt ustawy, której kraj z takiem upragnieniem wyczekuje, a którą poseł Wasilewski = znakomity znawca stosunków i potrzeb kraju — jeszcze w r. 1883 zainicjował, doczekał się przecież już raz załatwienia.

SEJM.

(XXIX posiedzenie z dnia 11 września 1888.)

(Dokończenie.)

Doszedłszy do podanego wczoraj cyfrowego wyniku (mianowicie że na pokrycie potrzeb dróg krajowych trzeba byłoby nałożyć dodatek czynszowy 25·6 pr. do podatków bezpośrednich) tak dalej powiada komisja:

„Tak bardzo znaczne a przy systemie podatkowym konieczne podwyższenie dodatków do podatków nie znalazłoby zapewne przychylnego ocenienia zwłaszcza w chwili ciężkiego przesilenia ekonomicznego. Taka reforma mogłaby raczej wywołać głęboką niechęć i najdalej idące rozgoryczenie.

Pomijając już obszary dworskie, zachodzi bardzo doniosłe pytanie, czy gminy wiejskie nie przyjmą z największą niechęcią tak znacznego podwyższenia ciężarów podatkowych?

Kto zna stosunki naszych gmin wiejskich, ten z pewnością przyzna, że odrabianie w ciągu roku czterech dni pieszych od numeru domu, jest obowiązkiem do wykonania łatwem i nikogo nie przeciąża, przeciwnie dobrze znane są głośne skargi gmin na ciągle wzrastające przeciążenie podatkowe. Objaw ten jest łatwym do zrozumienia, bo najtrudniej włościaninowi o grosz gotowy; łatwiej może on czerpać z obfitego zasobu pracy, tem bardziej, że robocizna nie zawsze przedstawia u nas wartość zamienną.

Jeżeli się uwzględni ile dni roboczych zostaje w kraju naszym nieużytych albo zmarnowanych, jeżeli się uwzględni ile dni oddaje nasz włościanin targom, jarmarkom, odpustom i innym okazjom; to ciężar robocizny na cele drogowe wynoszący cztery dni piesze w ciągu całego roku przedstawi się we właściwem świetle.

Wyrażone zapatrywanie, że system drogowy oparty wyłącznie na podatkach bezpośrednich odpowiada najbardziej idei sprawiedliwości, może wzbudzić niejedną wątpliwość i potrzebuje bliższego wyjaśnienia.

Nie da się zaprzeczyć, że ciężar utrzymania dróg gminnych stoi i stać powinien w związku z użytkowaniem z tych dróg i ich zużywaniem. Miarą najwłaściwszą, wskazującą w przybliżeniu korzystanie z dróg jest niewątpliwie ilość zaprzężnych koni i roboczego bydła. Komisja drogowa powołuje się pod tym względem na wykaz dołączony do przedłożonego przez Wydział krajowy projektu do ustawy drogowej z 1877 roku.

Alegat 5 wykazuje ilość bydła roboczego w gminach i na obszarach dworskich mianowicie: w gminach 764 357, na obszarach dworskich 176 402. Z tych cyfr wypływa, że gminy mają w przybliżeniu 5 razy więcej zaprzęgów korzystających z dróg gminnych i zużywających takowe jak obszary dworskie.

Pomijając dalszy rozbiór kwestji sprawiedliwości rozdziału obowiązków drogowych, nasuwa się dalsza doniosła trudność pod względem wykonania ustawy, opartej wyłącznie na dodatkach do podatków bezpośrednich.

Komisja drogowa nie może pominąć tej wskazanej trudności i musi postawić pytanie: Czy można bez wszelkiej obawy powierzyć ten cały miljonowy fundusz miejscowym zarządom drogowym i oczekiwać z ufnością i spokojem pomyślnego rozwoju rzeczy.

Komisja drogowa nie ma tego zaufania a rzut oka na stosunki administracyjne gmin wiejskich, na wykonanie własnego i poruczonego zakresu działania musi jej nasuwać pod tym względem najdalej idące obawy.

Komisja drogowa nie może wreszcie pominąć tego tylekrotnie powtarzanego faktu, że prestacja w robociźnie nie jest bynajmniej odrębnością naszego kraju, że przeciwnie znajduje ona o wiele szersze zastosowanie w innych od nas zamożniejszych krajach i państwach.

We Francji stanowi główną podstawę pokrycia potrzeb dróg gminnych ludność męska do roboty zdolna. Dalszym źródłem pokrycia potrzeb drogowych jest zaprzężny wóz lub powóz, bydlęta juczne, pociągowe lub wierzchowe, wreszcie podatek.

Zupełnie podobny system pokrycia potrzeb dróg gminnych istnieje w Belgji. W sąsiednich Węgrzech odnosi się wymiar prestacji do numerów domowych i do bydła roboczego.

We wszystkich przytoczonych przykładach jest jednolity system prestacji, bez względu na opłacane podatki daleko szerzej rozwinięty jak w naszym kraju."

Druga część wniosku ks. Siczyńskiego i towarzyszy ma na celu obniżenie prestacji w robociźnie w gminach wiejskich o połowę, następnie odmienną podstawę wymiaru prestacji w robociźnie na obszarach dworskich t. j. nie od numerów domowych, ale od rodzin, względnie partyj na tych obszarach zamieszkałych.

Wartość obniżenia prestacji w robociźnie o połowę oblicza komisja drogowa, licząc dzień pieszy po 35 ct. na 700.000 zł. Prostą i konieczną konsekwencją tego obniżenia powinno być bardzo znaczne podwyższenie dodatków do podatków, czego komisja doradzać nie może.

Dalsza zmiana proponowana przez wnioskodawcę, odnosi się do wydawania przez obszary dworskie materjału drewnianego. Wnioskodawca chciałby pod tym względem zaprowadzić jednę miarę, nakładającą na wszystkie obszary dworskie obowiązki równające się 5 pr. opłacanych podatków bezpośrednich. Komisja drogowa przytacza najpierw końcowy ustęp §. 12 ustawy dro-

---

26)

Za winy niepopełnione

przez

E. Werner

przetłómaczyła z niemieckiego H. W.

(Ciąg dalszy).

— Czyżbyś Ekscelencja wolał, żebyśmy się kochali nie myśląc o połączeniu węzłem dozgonnym? — zapytał Jerzy spokojnie.

— Panie asesorze Winterfeld! — wybuchnął baron, — pan się zapominasz. Wina tego tajemnego stosunku spada nie na moję siostrzenicę, ale tylko na pana. Młode dziewczę nie było w stanie ocenić całą doniosłość swego postępowania, zmierzyć przepaść jaka was rozdziela; było to jednak pana obowiązkiem pomyśleć o następstwach, pociągam go zatem do odpowiedzialności. Jesteś pan jednym z najmłodszych moich urzędników, bez nazwiska, bez pozycji, bez majątku lub jakichkolwiek widoków na przyszłość, jakiem więc prawem śmiałeś pan sięgnąć po rękę baronównej Harder, przyzwyczajonej do świetnych warunków bytu, żyjącej w sferach, do których pan nie masz przystępu? jakiem prawem, pytam!

— Tem samem prawem Ekscelencjo, które przysłużało niegdyś panu Rawenowi, gdy w zupełnie podobnych stosunkach starał się o rękę córki ministra, która też jego małżonką została, — odparł Jerzy stanowczo. — Prawem przyszłości.

Rawen zakąsił usta.

— Rachujesz pan zatem na protekcję i świetną karjerę, nie wiedziałem, żeś pan tak biegły w porównaniach. Zresztą pomiędzy mną a panem najmniejszego nie ma podobieństwa. Ja należałem od dawna do zaufanych przyjaciół ministra, byłem jego powiernikiem, wiedziałem, że moje zamiary zgadzają się z wolą jego i widokami, i jego samego prosiłem o rękę córki, bo też to jest jedyna godziwa droga w podobnych razach, spamiętaj to pan sobie na przyszłość, panie asesorze!

— Zapewne, Ekscelencja postąpiłeś sobie podług wszelkich prawideł etykiety i dobrego tonu, ale ja, kocham Gabrjelę.

Oczy barona sypały iskrami gniewu na śmiałka, który się odważył przypominać mu, że jego małżeństwo było tylko dziełem interesu.

— Proszę, nie odchodź pan od przedmiotu, mówimy tu tylko o baronównej Harder, — rzekł, patrząc nań z góry. — Co się zaś tyczy bezinteresowności pańskich uczuć, wieleby jeszcze było o tem do mówienia. Czyżbyś pan nie wiedział o tem, że siostrzenica moja powszechnie jest uważaną jako moja spadkobierczyni?

— To nic, ale przypuszczałem, że postanowienie Ekscelencji w tym względzie zmieni się, jeśliby baronówna wyszła za mąż bez pańskiego zezwolenia.

— Przypuszczenie to rzeczywiście bardzo słuszne. I pan jesteś do tego stopnia egoistą, że istocie, którą niby to kochasz, chciałbyś odebrać wszystko, do czego przywykła, do czego zresztą uprawnia ją urodzenie i pozycja socjalna, by jej dać w zamian życie, któreby być musiało tylko jednym ciągiem poświęceń i gorzkiego rozczarowania?... Rzeczywiście, podziwienia godna bezinteresowność! Na szczęście jednak Gabrjela nie jest stworzoną na to, aby tak smutną rolę odegrać w tej pańskiej idyli, a moją jest rzeczą przeszkodzić temu, żeby kiedyś życiem całem nie opłakała chwili lekkomyślnego zapomnienia.

Jerzy zmilczał. Słowa barona dotknęły go w samo serce. Wszak i on sam powtarzał sobie tyle razy, że Gabrjela nie jest stworzoną do życia pełnego poświęceń i zaparcia się siebie, a życie jej u jego boku takiemby być musiało rzeczywiście.

— Skończmy już raz, — rzekł Rawen znowu. — Pod żadnym warunkiem nie przyznaję mojej siostrzenicy prawa decydowania o swojej przyszłości; również nic nie chcę słyszeć o jej nadziejach i planach, które dla mnie absolutnie nie egzystują. Wiesz pan, że prawo przysłużające opiekunowi równie jest nieograniczone jak prawo ojcowskie. Odwołuję się więc do pańskiego honoru i żądam, abyś się pan nie starał po za moimi plecami widywać się z moją pupilką, mogłoby to źle wpłynąć na jej dobrą sławę, która i tak zostałaby zachwianą, gdyby się świat dowiedział o tem, co zaszło dotychczas. Musisz mi pan dać słowo, że się nie będziesz starał potajemnie zbliżyć do niej.

— Dobrze, ale pod warunkiem, że mi będzie wolno raz jeszcze baronównę Harder zobaczyć i mówić z nią, choćby w obecności pani baronowej.

— Nie, nigdy!

— Ha, to w takim razie nie mogę dać słowa.

— Panie asesorze Winterfeld, opamiętaj się pan, pomyśl, kogo wyzywasz, z kim stajesz do walki!

W słowach barona brzmiała nieukrywana już nienawiść i groźba wcale nie dwuznaczna. Piękne jasne oko młodego człowieka wytrzymało spokojnie groźne spojrzenie Rawena, a jednak płomień, który w nim gorzał, mógł przejąć strachem najodważniejszego. Mierzyli się obaj wzrokiem, jak dwaj przeciwnicy, którzy przed rozpoczęciem walki liczą się ze swymi siłami. Młodszy patrzył spokojnie, a postawa jego okazywała stanowczość i silne postanowienie. Starszy przestał już być panem siebie i zdradzał straszliwy gniew i wzburzenie.

— Staję do walki z wyrokiem surowym a niesprawiedliwym — rzekł Jerzy po chwili. — Jego Ekscellencja masz prawo nas rozłączyć, a my musimy się poddać konieczności, przeciwko której oboje bezbronni jesteśmy. Odmawiając nam jednak pozwolenia na rozmowę, która będzie może na długie lata ostatnią, wydajesz pan baron, raz jeszcze powtarzam, wyrok surowy i niesprawiedliwy. Nie wiem w jaki sposób oddziałają na pannę Harder zewnętrzne wpływy, nie wiem, w jakiem świetle starają się jej przedstawić moje trzymanie się z daleka, musi jednak z ust moich usłyszeć, że się nie myślę zrzec prawa do jej ręki, że wszystko na kartę położę, aby się kiedyś stać godnym tej ręki — muszę jej to powiedzieć, za wolą i wiedzą Ekscellencji, czy też potajemnie — muszę!

Skłonił się i nie czekając odpowiedzi barona wyszedł z pokoju.

Rawen rzucił się w krzesło. Rozmowa przybrała zwrot inny, niespodziewany. Dotychczas stosunki jego z Winterfeldem były czysto urzędowej natury, znał go jako pracowitego, fachowego człowieka, nigdy w nim jednak nie przypuszczał tej siły woli, tej prawości charakteru. Dzisiaj dopiero po raz pierwszy stanął przed nim Jerzy nie jako podwładny w obec przełożonego, lecz jako człowiek w obec człowieka, a baron odkrył, że po za tym spokojem i skromnością ukrywa się wściekła energja i upór zacięty, które w niczem jego stanowczości nie ustępują. Dotychczas był przyzwyczajony samą potęgą wzroku swojego, jednem skinieniem zwalczać wszelki opór — dzisiaj napróżno przywoływał sobie na pomoc tę tajemniczą potęgę: przeciwnik nie dał się zwalczyć, nie zachwiał się nawet: baron mu musiał oddać tę sprawiedliwość. Gabrjela miłości swojej nie dała niegodnemu jej człowiekowi i to właśnie doprowadzało do wściekłości dumnego olbrzyma, który leżał w fotelu dziko szamocąc się ze swym bolem. Byłby wiele dał za to, gdyby mógł rzeczywiście uważać tę miłość za dziecińAs jeszcze?stwo, skłonność przemijającą i na tej podstawie oderwać ich od siebie mocą prawa, które mu, jako opiekunowi Gabrjeli przysługiwało. Tu jednak miał pod ręką tylko błahy zarzut, różnicę urodzenia i majątku, a przecież sam dał przed laty dowód najlepszy, jak łatwo się ta różnica zaciera przy silnej woli i niezłomnem postanowieniu dopięcia celu.

Rawen nie zaznał dotychczas najpiękniejszego, najświętszego prawa młodości: miłości gorącej, namiętnej, która o nic nie pyta, dla której żadne nie istnieją różnice ni przeszkody. Nie chciał śnić pięknego snu szczęścia i miłości, kiedy miał jeszcze prawo do tego — ambicja stłumiła w nim wszelkie inne uczucie. Teraz, w jesieni życia, sen ten wypłynął z ciemności, sen złoty, promienny owionął go ułudnem swem tchnieniem; dziś zniknął, a przebudzenie było straszne. Zimna rzeczywistość rozwiała słodkie marzenia: młodość szukała młodości, a on stał znowu sam na swej wyżynie, potężny, możny — ale samotny.. a przed nim jesień życia długa, ciemna... straszna, bez słońca promyka. W tej chwili oddałby wszystko: potęgę, władzę, wpływy, majątek, aby mieć znowu prawo śnić złote sny młodości...

(C. d. n.)

gowej z 1866 roku. Ustęp ten opiewa w dosłownem brzmieniu: „Obszar dworski wolnym jest od udziału w robocie, a natomiast winien dostarczyć potrzebny do budowy i utrzymania dróg gminnych materjał drewniany.“

Niewątpliwie było zamiarem noweli z 7 lipca 1885 roku utrzymać w przyszłości ten obowiązek obszarów dworskich, o ile nie przewyższa on 5% opłacanych podatków bezpośrednich. Nigdy jednak nie było zamiarem tej noweli, ażeby obszary dworskie dopłacały za niepotrzebny do budowy i utrzymania dróg gminnych materjał drewniany, a to tem bardziej, że na obszary dworskie nałożono tą nowelą nowe ciężary w robociźnie i dodatku do podatków.

Nie da się zaprzeczyć, że pierwotna myśl projektu do ustawy została zmieniona uchwałą sejmową, mianowicie co do przeciętnej a nie jednorocznej wartości materjału drewnianego. To postanowienie miało się jednak odnosić do istniejącej faktycznie wartości materjału potrzebnego do budowy i utrzymania dróg gminnych, a nie dążyło do zwiększenia pod tym względem obowiązków wypływających z ustawy z roku 1866.

W obec zupełnego zrównania gmin i obszarów dworskich pod względem prestacji w robociźnie i opłacanych dodatków do podatków nie jest łatwem zadaniem uzasadnić odrębny obowiązek obszarów dworskich wydawania potrzebnego do budowy i utrzymania dróg gminnych materjału drewnianego, albo dopłata za niepotrzebny do budowy i utrzymania dróg gminnych materjał drewniany już niczem usprawiedliwić się nie da.

Trzecią wreszcie część postanowionych wniosków stanowi rezolucja wzywająca c. k. Rząd, aby w porozumieniu z Wydziałem krajowym poczynił wszelkie kroki w drodze administracyjnej przez zmianę instrukcji obecnej, przedewszystkiem w myśl postanowień zawartych w drugiej części wniosków.

Komisja drogowa jest przekonaną, że Wydział krajowy w porozumieniu z c. k. Namiestnictwem uczyni wszystko co może, aby złagodzić trudność wykonania wydanej instrukcji, nie sądzi jednak, aby Wydział krajowy w porozumieniu z c. k. Namiestnictwem mógł w drodze administracyjnej zmienić obowiązującą ustawę krajową.

Wykazano wyżej obszernie, że wszystkie w drugiej części proponowane wnioski zmieniają obowiązującą ustawę drogową.

Zmiana instrukcji w duchu tych wniosków nie może być polecona c. k. Namiestnictwu i Wydziałowi krajowemu, bo przekracza zakres działania tych władz.

Wreszcie twierdzenie wnioskodawcy, jakoby nowelą z r. 1885 zmieniona została ustawa drogowa na niekorzyść gmin a na korzyść obszarów dworskich, zbija komisja własnemi argumentami wnioskodawcy i tak powiada:

„Sam wnioskodawca oblicza wartość prestacyj gmin 1,077,600 zł.

Na podstawie cyfr szczegółowych, zebranych przez Wydział krajowy, wynosi wartość ta o wiele więcej.

Mimo poruszonej wątpliwości chce komisja drogowa stanąć na podstawie zgodnej z obliczeniem wnioskodawcy. Jeżeli cztery dnie piesze od numerów domowych przedstawiają w gminach wiejskich wartość wynoszącą 1,077.600 zł., to oczywiście dwa dni stanowią połowę tej wartości i wynoszą 538.800 zł. W myśl ustawy drogowej z 1866 roku można było żądać od każdego numeru domu po 6 dni. Nowelą z 7 lipca 1885 roku obniżono ten wymiar prestacyj o dwa dni.

Oczywistem i jasnem jest obniżenie obowiązków drogowych gmin więcej jak o 500 000 zł. W każdym razie nietatwo zrozumieć, jak reforma obniżająca tak znacznie dawniej istniejące obowiązki gmin, może być przedstawianą, jako tych gmin pokrzywdzenie.

Na obszary dworskie nałożono równocześnie nowe obowiązki, a usunięto tylko istniejące w pojedynczych miejscowościach przeciążenie.

Z obniżenia prestacji w robociźnie korzystają wszystkie gminy, z usunięcia przeciążenia wymiaru pod względem wydawania materjału drewnianego tylko nieliczne obszary dworskie. Ogromna większość obszarów dworskich ponosi dawne obowiązki, wypływające z ustawy drogowej z 1866 roku, a nadto nowe nałożone na nie nowelą z 7 lipca 1885 roku.

Czy na tych podstawach przeprowadzona reforma w stosunku do ustawy roku 1866 wypadła na krzywdę gmin a na korzyść obszarów dworskich, to musi komisja drogowa pozostawić zarówno bezstronnemu ocenieniu szanownego wnioskodawcy jak i całego kraju, który niewątpliwie potrafi się liczyć z prawdziwemi, a nie błędnie zestawionemi cyframi.

Od zestawienia cyfr zależy naturalnie bardzo wiele.

Sam wnioskodawca mówi (str. 129 spraw. sten): Wiadomo panom, że obszary dworskie opłacają 2,550000 zł. podatków bezpośrednich, to znaczy, że prestacjami w robociźnie i materjałem obszary dworskie mają przyczyniać się na cele drogowe kwotą 5% od podatków bezpośrednich przez obszary dworskie opłacanych.

Gromady nie dają materjału, one dają robociznę po cztery dni od każdego numeru domu a to przedstawia kolosalną sumę 1,077.600 zł., a ponieważ gromady spłacają podatków bezpośrednich z wyłączeniem miast 5 312 399 zł. to znaczy, że gromady dają na cele drogowe 20 3 od podatków bezpośrednich.

Otóż stosunek między ciężarami z tytułu prestacji obszarów dworskich a gromad jest jak 1 : 6½, a stosunek podatkowy jak 1 : 2.07.

Z cyfr przytoczonych wypływałby obciążenie obszarów dworskich i gmin w stosunku do podatków bezpośrednich w każdym razie nie jak jeden do sześciu. To zestawienie cyfr potrzebuje jeszcze uzupełnienia.

Oprócz wykazanych powinności drogowych opłacają zarówno obszary dworskie jak gminy 3 proc. dodatek do podatków bezpośrednich. Tak uzupełnione obliczenie szanownego wnioskodawcy przedstawia obciążenie gmin w stosunku do opłacanych podatków bezpośrednich w wysokości 23 3 proc., obszarów dworskich w wysokości 9 5 proc.

9 5 ma się tak do 23 3, jak 1 do 2·5. Obliczenie oparte na tej jedynie słusznej podstawie, a odnoszące się do cyfr przytoczonych przez samego wnioskodawcę, przedstawia stosunek obciążenia obszarów dworskich i gmin nie jak jeden do sześciu i pięć dziesiątych, ale jak jeden do dwóch i pięć dziesiątych. Łatwo zrozumieć znaczenie i doniosłość tej różnicy.“

Komisja drogowa pragnąc jednak jak najściślejszego zbadania tej sprawy, wnosi, ażeby [illegible] z petycje w sprawie reformy ustawy drogowej przekazane zostały Wydziałowi krajowemu do zbadania i zdania sprawy na najbliższej sesji sejmowej.

P. dr. Antoniewicz wnosi, ażeby rozprawy nad tym przedmiotem odroczono na później, mianowicie aż się więcej posłów zbierze i wnioskodawca ks. Sanguszko powróci.

Po przemówieniu p. Mięcińskiego, który wykazał, że cofnięcie tej sprawy z dzisiejszego porządku dziennego byłoby szkodliwem precedensem na przyszłość, wniosek p. Antoniewicza upadł.

W dyskusji nad sprawozdaniem komisji zabiera głos p. Antoniewicz starając się wykazać, że cyfry, na jakich komisja swoje wnioski oparła, są mylnie obliczone, a raczej, że komisja z fałszywej wychodziła zasady. Komisja przyjęła wartość jednego dnia pieszego na 35 ct., tymczasem zdaniem mówcy robota ta nie warta i jednej trzeciej części tego. Stąd przyszła komisja do wniosku, że zachodziłby mogła potrzeba nałożenia tak wielkiego dodatku 25 6 proc. opłacanych podatków bezpośrednich na potrzeby dróg gminnych. Jeżeli się jednak zredukuje wartość robocizny jednego dnia do jednej trzeciej części, natenczas dodatek ten nie okaże się tak wielkim, a w każdym razie będzie sprawiedliwszym podatkiem, aniżeli robocizna, która w równej mierze trafia tak włościanina o 30 morgach, jak i o 1 morgu Szarwark, zdaniem mówcy, powinien być bezwarunkowo zniesionym.

Odnośnie do sprawozdania komisji przyznaje mówca, że we Francji, Belgji i innych krajach istnieje dotąd system pokrywania potrzeb dróg gminnych zapomocą prestacyj, jednak system ten oparty nie na ilości domów lub rodzin, lecz na podstawie podatkowej.

Mówca nie stawia żadnego wniosku, chciał tylko udowodnić niesprawiedliwość wymiaru prestacyj drogowych i chciał wykazać mylność zapatrywania komisji.

P. Jaworski, od bardzo wielu lat członek komisji drogowej zabiera głos celem sprostowania niektórych ustępów przemówienia p. Antoniewicza. Przedewszystkiem uderzyło mówcę z góry wypowiedziane przez p. Antoniewicza zdanie, iż w Sejmie naszym była niegdyś większość która się zgadzała z systemem prestacyj na podstawie podatków. Mówca od 18 lat zasiada w Sejmie. W tym czasie sprawa drogowa kilkakrotnie była przedmiotem obrad, i gdyby większość sejmowa była kiedykolwiek się z tą zasadą zgadzała, byłaby ją przeprowadziła. Myśl ta była podnoszoną, ale nigdy większości nie uzyskała. Twierdził p. Antoniewicz, że robota za szarwark nic nie warta. Mówca jest przekonany, że ten co za darmo źle robi, także i za pieniądze źle robić będzie, jeżeli będzie źle dozorowany. W ogóle mniej dotkliwie jest dla członków gminy odrabiać szarwark, jak płacić dodatki na cele drogowe.

P. ks. Siczyński nie żądał tego, czego domaga się p. Antoniewicz, aby zmieniono zasadę, na której oparto ustawę drogową z r. 1866 względnie nowelę z r. 1885, ale tylko, dat statystycznych w celu rozłożenia ciężarów drogowych.

Mówca zabrał głos, azeby w Izbie wypowiedzieć, że rozsiewane baśnie, że nowa ustawa drogowa przeciążyła bardziej gminy niż dawna, są wierutnym fałszem, gdyż nowela z r. 1885 bardziej obciążyła obszary dworskie niż ustawa dawniejsza, na gminy zaś nałożono obowiązki o wiele mniejsze, aniżeli ciężary na gminy dawniejszą ustawą nałożone.

Różnica między obiema ustawami w tem polega i ten powód żalów, że w latach 1866 do 1885 prestacje nie były odrabiane, dziś zaś muszą być odrabiane.

Z motywów sprawozdania komisji wysnuć by należało wniosek na przejście do porządku dziennego. Komisja jednak licząc się z trudnościami, jakie nowela drogowa wywołała, z niesmakiem powstałym, dla zgody zatem w kraju nie chciała od razu przejść nad wnioskiem ks. Siczyńskiego do porządku, niech zatem p. Antoniewicz nie dopatruje śmiesznej łaskawości w sprawozdaniu komisji.

P. Namiestnik ze stanowiska rządu popiera wniosek komisji i oświadcza, że rząd gotów jest dochodzenia potrzebne wspólnie z Wydziałem krajowym przeprowadzić i wszelkiej potrzebnej pomocy Wydziałowi krajowemu udzielić w tym względzie.

Poseł Męciński w uzupełnieniu uwag podniesiony h przez p. Jaworskiego podnosi, iż to, czego chciał ks. Siczyński, komisja przynosi, albowiem zgodnie z jego myślą poleca Wydziałowi krajowemu zbadanie sprawy i przedłożenie wyniku badań na najbliższej sesji. Tymczasem przyjaciel polityczny p. ks. Siczyńskiego p. Antoniewicz nie kontent z tego.

Dalej zbija mówca twierdzenie p. Antoniewicza, jakoby we Francji system prestacji był oparty na podatkach — gdyż tam opiera się wymiar prestacji na podstawie osobistej i na podstawie inwentarza.

Wykazuje następnie, że obszary dworskie daleko większe ponoszą w skutek noweli drogowej ciężary, aniżeli na podstawie dawniejszej ustawy z r. 1866 — bo prócz prestacji pieszej i materjału drzewnego do wysokości 5 prc. dodatków do podatków, płacą jeszcze na fundusz dróg gminnych 3 prc. Nieprawdziwem jest także twierdzenie p. Antoniewicza, jakoby włościanin wolał płacić podatki, aniżeli odrabiać szarwark.

Mówca powiada, iż nikt chętnie podatków nie płaci — płaci jednak, bo musi, a już włościanin tem mniej. Wreszcie zachodzi kwestja administracji funduszami na drogi gminne w ten sposób zebranemi. Nie byłoby administracji komu powierzyć, boć znaną jest powszechnie nieudolność zarządów gminnych — marnowanie tych funduszów byłoby przeto nieuniknionem.

P. Romer zaznacza w kilku słowach, że Wydział krajowy bynajmniej sprawy zbadania skutków noweli drogowej nie odłożył „ad calendas graecas“, jak to poseł Antoniewicz przypuszczał, albowiem Wydział krajowy rozesłał okólnik do wszystkich Wydziałów pow. z szeregiem pytań, odnoszących się do poruszonych kwestyj i polecił im dokładne i gruntowne zbadanie rzeczy i złożenie relacyj.

Mówca przypuszcza, że odpowiedzi na ten kwestjonarz nadejdą najdalej w ciągu roku.

P. Romanowicz będzie głosował za wnioskiem komisji, podnosi jednak, że ustawa niesprawiedliwie rozdziela ciężary na zobowiązanych, albowiem tak bogaty, jak i biedny równą ilość robocizny musi wykonywać. I obszary dworskie z ustawy tej nie są zadowolnione, a na dowód tego przytacza mówca ustępy z relacyj Wydziałów powiatowych do Wydziału krajowego, umieszczonych w ogólnem sprawozdaniu z czynności Wydziału krajowego.

Po przemówieniu sprawozdawcy, Izba uchwaliła wniosek komisji.

P. Wincenty Gnoiński przedstawił sprawozdanie komisji drogowej z petycji gmin powiatów Wadowickiego i Myślenickiego o uznanie drogi gminnej Zembrzycko-Biertowieckiej za drogę krajową.

Uchwalono petycję tę odstąpić Wydziałowi krajowemu do załatwienia po myśli okólnika z d. 22 grudnia 1882 do licz. Wydz. kr. 51.432 w przedmiocie subwencjonowania dróg powiatowych i gminnych wydanego.

W załatwieniu sprawozdania komisji drogowej (spr. p. Wincenty Gnoiński), przekazał Sejm Wydziałowi krajowemu do załatwienia petycję Wydziału pow. w Nowym Targu o przedłożenie drogi krajowej Nowy Targ-Chabówka w dolinę rzeki Raby.

W załatwieniu sprawozdania komisji podatkowej z petycji mieszkańców gminy Howiłowa powiatu Husiatyńskiego, o wyjednanie odpisania podatku zarobkowego od rzemiosł, któremi się trudnią nie w sposób przemysłowy, lecz w czasie od zatrudnień rolniczych wolnym, uchwaliła Izba zgodnie z wnioskiem komisji odstąpić rzeczoną petycję Rządowi do zbadania i uwzględnienia co do niewłaściwie opodatkowanych tkaczy, a w szczególności Szczepana Rabskiego, Jana Bałuka i Tomka Stadnika, gdyż ci rzemiosłem tem jedynie w chwilach wolnych od prac rolnych trudnić się mają.

Wreszcie zgodnie z wnioskiem komisji prawniczej co do petycji Piotra Gąsiora z Czudca z użaleniem na nielegalne postępowanie c. k. Sądu powiatowego w Strzyżowie w sprawie tegoż przeciw Stanisławowi Gąsiorowi i Wawrzyńcowi Zybesze o 38 zł z przynależytościami — uchwaliła Izba przejście do porządku dziennego.

Sprawy sejmowe.

Dziś odbędzie posiedzenie komisja prawnicza o godz. 12 w południe i administracyjna o godz. 6 popołudniu. Na porządku obrad komisji administracyjnej jest sprawa kulparkowska.

Wczoraj załatwiła komisja bankowa sprawozdanie Wydziału krajowego o Banku krajowym. Sprawozdawcą w Izbie będzie p. Abrahamowicz. Sprawozdanie komisji streszczamy tutaj.

W skutek polecenia Sejmu przedłożył Wydział krajowy w jesieni z. r. projekt do zmiany statutów Banku krajowego w dziale pożyczek komunalnych, zmieniający dotychczasowe zasadnicze postanowienia w trzech kierunkach:

1) Zastrzeżone dla Sejmu przyznawanie pożyczek powyżej 100.000 zł. ma być odtąd atrybucją Wydziału krajowego, jednakowoż tylko na podstawie wniosków dyrekcji Banku kr., zatwierdzonych przez Radę nadzorczą.

2) Dotychczasowe zastrzeżenie, iż tylko zaliczki lub pożyczki udzielone z funduszów, służących na cele publiczne, mogą poprzedzać pożyczki komunalne, ma być uchylone.

3) Wszystkie bez różnicy pożyczki komunalne udzielone być mogą jedynie za przyzwoleniem Wydziału krajowego, podczas gdy obecnie tylko pożyczki oparte na dodatkach do podatków muszą mieć jego aprobatę.

Postanowienia powyższe mają uzasadnienie w potrzebie udzielania pożyczek bez zwłoki, tamującej bieg czynności Banku, tudzież w tej okoliczności, iż bezwzględne pierwszeństwo dla pożyczek komunalnych opierających się w regule raczej na sile podatkowej pożyczającego niż jego realnym majątku, nie może mieć tego znaczenia, co pierwszeństwo przy pożyczkach hipotecznych. Dotychczasowe zastrzeżenie utrudnia zaciąganie pożyczki tam nawet, gdzie jest najzupełniejsze bezpieczeństwo. Przez ostatnią zmianę pragnie Wydział krajowy rozszerzyć opiekę swą i nadzór nad administracją dobra publicznego.

Komisja bankowa przychyliła się do wywodu Wydziału krajowego i zaproponowała Sejmowi przyjęcie projektowanych zmian statutu w dziale komunalnym.

Znaczniejsze uzupełnienie statutu Banku krajowego projektowane przez komisję bankową w dziale hipotecznym mają na celu dotąd obowiązujące z mocy regulaminu postanowienia co do tworzenia specjalnej rezerwy, wprowadzić do statutów, dalej przyznanie prawa członkom Rady nadzorczej zasiadania na sesjach dyrekcji i systowania jej uchwał dotyczących pożyczek hipotecznych. Wreszcie zmiana §. 65 wkłada na Wydział krajowy obowiązek zarządzania w Dyrekcji zastępstwa z łona Rady nadzorczej nie tylko w razie przeszkody w urzędowaniu dyrektora, lecz oraz, gdy posada ta jest nieobsadzoną.

Koło sejmowe zebrało się dziś w południe. Przedmiotem obrad była kwestja wyboru komisyj sejmowych na sesję następną. Zgodzono się jednomyślnie, aby komisja matka pozostała w tym samym składzie jak dawniej i uchwalono upraszać komisję matkę, aby zaproponowała do komisyj poszczególnych na członków tych samych jak w poprzedniej sesji; tylko w miejsce zmarłych wejdą nowi członkowie.

Wybory odbędą się na pierwszem posiedzeniu nowej sesji.

Teatr.

(„Dziwak“, komedja w 5 aktach Aleksandra Mańkowskiego, przedstawiona we Lwowie 10 września 1888).

„W Galicji 6000 majątków wystawionych na sprzedaż, w Poznańskiem wywłaszczanie przymusowe na cele komisji kolonizacyjnej, w Królestwie dzisiaj połowę majątków za bezcen nabyć można: oto jest punkt widzenia, z którego na sprawę naszego bytu narodowego zapatruje się hrabia Henryk, główna figura utworu dramatycznego p. tyt. „Dziwak“, onegdaj po raz pierwszy na scenie lwowskiej wystawionego. Za przykładem dziada swego i ojca hrabia pracuje „w pocie czoła“, majątek jego świetnie administrowany jest wzorowem dla całej okolicy gospodarstwem; do miljonów już nabytych pracą nieustanną przysparza miljony nowe, bo hrabia nie wierzy już w zbawienie ani przez znane nasze „jakoś to będzie“, ani przez cud żaden. Nie robi Bóg dzisiaj już cudów dla tych, którzy w gnuśnej apatji założyli ręce, i nic prócz skarg i narzekania wydobyć z siebie nie umieją i nie chcą. Temi zasadami przejęty i miljonami, które ma już w ręku—zbrojny, staje hrabia do trudnej i ciężkiej walki z życiem. Posuwając u siebie oszczędność aż do granic skąpstwa prawie, propaguje przy każdej sposobności zasady, żeśmy się wszelkiego zbytku wyrzec powinni, my, których w świecie już nikt prócz kelnerów wiedeńskich i paryskich kokot nie poważa, my, którym przed całą Europą śmiał jeden butny minister butnego dzisiaj narodu wyciąć krwawy policzek: Jedźcie do Monaco! Z głęboko odczutego bólu i trzeźwego liczenia się z warunkami dzisiejszego bytu wzięły początek zasady hrabiego, które niestety jednają mu w okolicy opinję dziwaka.

Hrabia przedstawiony przez autora jako pionier zasady: „pracą i oszczędnością“ rzucony jest na tło, na którem doskonale malują się wszelkie ujemne strony naszego charakteru społecznego. Głównego przedstawiciela w komedji znajdują one w osobie Doboszewicza, szlachcica jakich wiele, który w wrącej na okół niego twardej walce o byt, żyje *antiquo more*, jak za dawnych dobrych czasów nie troszcząc się o nic, przyzwyczajony do używania jedynie i nie wznosząc się bynajmniej do pojęcia zadania, jakie nań wkładają dzisiejsze trudne i twarde czasy. Spotykając się na każdym kroku z niedostatkiem, wyzyskiwany przez żywioł obcy, czujący swą krzywdę, umie jedynie wyrzekać i — wierzyć w cuda. Stoi on już nad brzegiem przepaści, włość jego dziedziczna wystawiona jest na niebezpieczeństwo licytacji, a on nie przedsiębierze jeszcze żadnego środka ratunku. Zbudował sobie w zaniedbanym swym dworze świątynię marzeń i w podartym szlafroku przechadza się po niej jak prawdziwy arcykapłan niedołęstwa i apatji. Obok niego występuje na widownię książę Zenon, typ ten sam, tylko na większą skalę, pogrążony także w zupełnej bezczynności i tracący resztki wielkopańskiej fortuny na zagranicznych wojażach.

Wybrawszy takie trzy a raczej dwa typy — hrabiego i Doboszewicza, autor komedji sprowadza je razem, wiąże sąsiedztwem i naturalną zresztą wspólnością interesów. Oczywiście muszą powstać kolizje i starcia się tych typów. Podczas gdy apatyczny Doboszewicz umie tylko narzekać na hrabiego, który zbija miljony, hrabia energiczny czynny pierwszy zbliża się do Doboszewicza. Pragnie nabyć od niego jakąś część gruntu obfitego w glinkę, o której eksploatacji Doboszewiczowi ani się nie śniło. Przy sposobności dowiaduje się hrabia jednak, że syn jego Roman oddawna już bywa w domu Doboszewicza, mającego ośmioro—chwała Bogu — dzieci, a w ich rzędzie najstarszą ładną i miłą Marynię. Targi o glinkowe ziemie nie przychodzą do pomyślnego rezultatu, w trakcie ich atoli poznaje hrabia poczciwy z gruntu a tylko słaby i niedołężny charakter Doboszewicza, a wchodząc w jego opłakane położenie, postanawia go *nolens volens* ratować, oczywiście za pomocą swojej metody, to jest twardej i ciężkiej pracy. Proponuje mu posadę ekonoma u siebie a córce jego Maryni miejsce klucznicy, w zamian zaś obowiązuje się łożyć na utrzymanie i wychowanie reszty dzieci Doboszewicza a co więcej po paru latach oddać mu oczyszczone z wielkich długów dziedziczne jego Sopiłki. Staje się według pomysłu hrabiego. Doboszewicz krótką stacza z sobą walkę. Nad brzegiem przepaści godzi się na przyjęcie twardych, po części nawet upokarzających warunków.

Równolegle toczy się w komedji druga akcja ratunkowa na rzecz Doboszewiczów. Syn hrabiego Roman postanawia także ratować Doboszewicza od zupełnej ruiny, w tym celu przyjmuje posadę oficjalisty w fabryce spekulanta miljonera Goldbluma, bierze za trzy lata z góry pensję i całą tę zaliczkę składa do rąk Doboszewicza, ażeby zapobiedz aktowi licytacji Sopiłek. W obec tego, że Doboszewicz przyjął propozycje hrabiego Henryka, ofiara Romana okazuje się bezprzedmiotową.

W dalszym rozwoju rzeczy widzimy Doboszewicza pracującego rzeczywiście na serjo. Chwilami odzywa się w nim dawne zamiłowanie słodkiego *far niente*; szlachcic poczciwy chudnie i wzdycha do urlopu. Za to jednak córka jego Marynia pracuje bez wytchnienia, zdobywa sobie przez to nietylko szacunek hrabiego — dziwaka, ale także sympatje jego żony, a matki Romana, oraz Helenki, jego siostry. Hrabia, który zrazu sprzeciwiał się małżeństwu Romana z Marynią, ulega wreszcie i błogosławi obojgu na dalszą drogę wytrwałej a pożytecznej dla społeczeństwa pracy.

W ten sposób rzecz dochodzi do pomyślnego rozwiązania z góry założonego przez autora, przez widza także już z przebiegu początkowej akcji spodziewanego. To też jako dzieło sceniczne, nie przedstawia „Dziwak“ wielkiego interesu, a jeżeli streszczona powyżej historja, rozciągnięta na pięć aktów, nie nuży widza i słuchacza, to jedynie dzięki dosadnemu sposobowi, w jaki hrabia-dziwak przy lada okazji piętnuje pewne przywary naszego narodowego charakteru, które w dzisiejszem położeniu są potępienia godną, nawet zbrodniczą lekkomyślnością. Pewne *verba veritatis*, które ten pozornie zimny pozytywista pali na scenie księciu Zenonowi i Doboszewiczowi i pod ich adresem wysyła do całego naszego społeczeństwa, w ogóle rezonowanie tego hrabiego, stanowi całą wartość sztuki p. Mańkowskiego. Właściwej walki charakterów na scenie nie ma, jest tylko przedstawiona — chwilami nawet dość zręcznie — kolizja energicznego, szlachetnego i rozumnego człowieka z przedstawicielami apatycznej i jak ją chce mieć autor nierozumnej większości społeczeństwa. Wszyscy ludzie w tej sztuce są dobrzy, z gruntu poczciwi. Wchodzą oni w kolizję ze sobą nie z powodu kontrastu charakterów, ale z powodu, że jeden z nich jest rozumny, a inni tego rozumu nie mają zgoła, albo go zasypali, jak uczynił ów sługa z przypowieści biblijnej ze swoim talentem. W tem też leży słaba strona komedji p. Mańkowskiego. Bohater jego występuje do walki uzbrojony od stóp do głowy, jaśniejący cnotami wszystkiemi, twardy jak djament, w lśniącej, oślepiającej zbroi miljonów. Naprzeciw niego stoi niedołęga, hołysz Doboszewicz, który nic dziwnego, że się natychmiast poddaje i klęka przed hrabią jak przed nadziemskiem zjawiskiem.

Drugi mający się ścierać z hrabią — „charakter“, książę Zenon, traktuje go trochę z góry. Zbliża się do niego, bo mu pachną miljony hrabiego i radby syna swego ożenić z jego córką, ale gdy hrabia wynajduje frazes przestarzały o niemożności łączenia się w rodzinie (bo książę ma być jakimś dalekim krewnym hrabiego) wtedy książę z całą wielkopańską nonszalancją odwraca się od hrabiego dorobkiewicza i... „dziwaka“ a syn jego rzuca się w objęcia pięknej Sary, córki wspomnianego już miljonera-spekulanta, Goldbluma.

W obec tak nierównych szans czynników występujących do rzekomej akcji na scenie, gdy hrabia jest tak idealnie rozumny, szlachetny i... bogaty a ludzie, z którymi się ma rozprawiać, tak nierozumni i niedołężni, rzecz oczywista, że walka jest niemożliwa. Stąd wypływa drugi, a jeszcze poważniejszy zarzut, że postać hrabiego jest zbyt wyidealizowaną, że mimo wszelkich pozorów zimnego realisty to poeta, który na swój sposób świat przerobićby pragnął, a że ma szczęśliwym trafem środki po temu, przeróbka ta mu się po części udaje.

Oprócz figury hrabiego-dziwaka z miłością przez autora wypieszczonej, dla widza bardzo sympatycznej i oprócz figury Daboszewskiego, inne prawie że nie budzą interesu; nie są ani nowe, ani szczególnie opracowane. W ogóle faktura sztuki okazuje, że młody autor, który ma dużo poczciwej szlachetnej myśli, z robotą sceniczną jeszcze nie łatwo daje sobie radę.

Przedstawienie rzeczy p. Mańkowskiego jak już zaznaczyliśmy wypadło bardzo starannie. Główną postać hrabiego Henryka oddał p. Żelazowski z doskonałem jej zrozumieniem, bardzo charakterystycznym był też Doboszewski przedstawiony przez p. Zboińskiego. Panie Cichocka, Pysznikówna i Kwiecińska, oraz pp. Hierowski i Kwieciński wywiązali się z łatwością z nietrudnych zresztą dla siebie zadań. *R. P.*

Kronika.

Lwów, dnia 12 września.

Dar. Najj. Pan udzielił z swojej prywatnej szkatuły gminie żydowskiej w Skolem zapomogę 100 zł na budowę synagogi.

Mianowania Jego Ekscelencja pan Namiestnik zamianował koncepistów c. k. Namiestnictwa Wiktora Zaczkiewicza w Gorlicach, Antoniego Grodkiego w Borszczowie i Józefa Stawskiego w Limanowej prowizorycznymi c. k. komisarzami powiatowymi; zaś praktykantów konceptowych: Edwarda Czermaka w Białej, Gustawa Brücknera we Lwowie i Ignacego Korzeniowskiego w Stanisławowie, prowizorycznymi koncepistami c. k. Namiestnictwa.

Zarazem przeniósł Jego Ekscelencja pan Namiestnik nowo mianowanego prow. komisarza powiatowego Wiktora Zaczkiewicza z Gorlic do Nowego Targu, dalej c. k. komisarzy powiatowych: dr. Józefa Korczak-Horodyskiego z Trembowli i Władysława Pizara z Nowego Targu do Lwowa, przydzielając ich do służby przy c. k. Namiestnictwie; wreszcie praktykanta konceptowego, Władysława Tyszkowskiego ze Lwowa do Gorlic, przydzielając go do służby przy c. k. Starostwie w Gorlicach.

C. k. ministerstwo skarbu zamianowało w służbie utrzymywania ewidencji katastru podatku gruntowego, elewa ewidencyjnego Leona Wierzejskiego geometrą ewidencyjnym 2 klasy w Czortkowie; nieadjutowanego ewidencyjnego Marcjana Głowackiego, adjutowanym elewem w Kołomyi i byłego elewa pomiarowego Marjana Nałęcz Mroczkowskiego, nieadjutowanym elewem ewidencyjnym w Przemyślu.

Dyrektorem ruchu na kolejach państwowych został zamianowany Karol Wesely, dotychczasowy naczelnik okręgowej dyrekcji w Pradze.

JE. P. Minister Prażak przybywa w piątek do Lwowa, a w sobotę prezydent apelacji p. Szymonowicz daje na cześć jego obiad.

Juljan Klaczko, który przez dłuższy czas bawił w Woli justowskiej pod Krakowem, wyjechał przedwczoraj do Wiednia skąd wyjeżdża na kilka tygodni do Wenecji i wraca później do Krakowa, gdzie stale osiada.

Dr. Władysław Szajnocha wyjeżdża do Londynu na kongres geologiczny, który się tam odbędzie między 17—24 bm.

P. Simenowicz uprasza tych wszystkich bezżennych księży obrządku ruskiego, którzyby chcieli udać się do Ameryki, ażeby po bliższe informacje zgłosili się pod jego adresem przy ulicy Ormiańskiej pod l. 27 we Lwowie.

Z Jasnej Góry. Sobotni odpust Narodzenia N. P. Marji w Częstochowie zgromadził około 100.000 osób. Główny kontygens stanowili włościanie przybyli z bliższych i dalszych okolic Częstochowy, a nadto zebrali się pobożni z całego kraju, którym przyszło to tem łatwiej, iż roboty w polach dawno już pokończone zostały. Wszystkich kompanij wieśniaczych naliczono 38. Każdą taką kompanję witał na wzgórku pod figurą kapłan miejscowy przemową, a następnie orkiestra wprowadzała pątników do świątyni. Do kaplicy z cudownym obrazem wkraczano ze światłem w ręku. Nie wszyscy jednak mieli szczęście aż tam dotrzeć. Cały klasztor i wały zalegało mrowie ludu, niezmniejszające się wcale i oczekujące cierpliwie kolei swojej. Spowiedzi słuchało z górą 60 kapłanów, wieczorem oświetlono wieżycę kościoła jasnogórskiego i obraz, umieszczony nad wałami. Iluminacja trwała przez dwa wieczory z rzędu od g. 7 wieczór do g. 2 po północy przy odgłosie pieśni na chwałę Matki Bożej.

† Helena z Niezabitowskich Bronisławowa Horodyska, synowa śp. Tomasza Horodyskiego, zmarła w młodym wieku w Iwoniczu. Zwłoki jej przewiezione zostały do Krogulca, w Husiatyńskim powiecie, gdzie dzisiaj odbywa się pogrzeb. Na ten żałobny obrzęd wyjechało wczoraj dużo osób ze Lwowa, a między niemi kilkunastu posłów.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. Tekly z Paygertów Kuczyńskiej odbędzie się jutro tj. 13 bm. o godzinie 10 z rana w kościele parafialnym Marji Magdaleny.

Zmarli. W Wiedniu dnia 11 bm. zmarł ks. Jan Adolf Schwarzenberg, członek Izby panów, w 90 roku życia.

W Rdzawie, powiatu bocheńskiego zmarł Teodor Niwicki oficer wojsk polskich z r. 1831, przeżywszy 83 lat.

Leopold Pędracki, weteran z r. 1831 i 1863, przeżywszy lat 85, w Wojniczu.

W Bochni zmarł ś. p. ks. Teodor Bordolo Abondi, kanonik honorowy archidyecezji lwowskiej, radzca konsystorjalny, emerytowany proboszcz wojskowy, ozdobiony medalem wojennym. Zmarły liczy 60 lat, używał powszechnego szacunku w mieście.

Nowe zgromadzenie zakonne pomnożyło liczbę klasztorów w Krakowie. Jest to zakon żeński pod nazwą „Córki Bożej miłości“, a celem jego jest kształcenie dziewcząt na sługi domowe, ucząc je białego szycia, prania, prasowania i innych robót ręcznych.

Zgromadzenie to otworzyło swoję filję w Krakowie pod protektoratem hr. Adamowej Potockiej i pod kierownictwem siostry Röhr. Przytem klasztorze otwartą została nowa szkoła ludowa prywatna żeńska, z językiem wykładowym niemieckim. W szkole tej kształcić się będą córki oficerów i urzędników narodowości niemieckiej, których rodzice czasowo przebywają w Krakowie. W bieżącym roku szkoła będzie jednoklasową z kilkoma oddziałami. Zapisało się do niej kilkadziesiąt uczennic różnego wieku i stopnia wykształcenia, dotychczas uczęszczających do szkoły żeńskiej ewangielickiej, oraz szkół prywatnych niemieckich. W nowej szkole nauka języka polskiego jest obowiązkową.

Kółka rolnicze. Od ostatniego ogłoszenia przybyły następujące nowo zawiązane Kółka rolnicze: 384 Trembowla, założył ks. kan. Kaliniewicz; 385 Tarnawa dolna, pow. Żywiec, zawiązała gmina; 386 Bysina pow. Myślenice, zawiązali włościanie; 387 Wojtowa, pow. Gorlice, zał. ks. Wojciech Szmyd; 388 Czernichów, pow. Kraków, zał. ks. E. Królikowski, ks. Jelonck i dr. Fr. Stelczyk; 389 Zakopane, pow. Nowy Targ, zał. p. Ludwik Mucha, naucz.; 390 Mogiła, pow. Kraków, zał. dr. W. Dadlez; 391 Frydrychowice pow. Wadowice, zał. Stan. Czaja naucz.; 392 Gawłuszowice, pow. Mielec, zał. sami włościanie; 393 Zabierzów, pow. Kraków, zał. p. Andrzej Myszal naucz.; 394 Inwałd, pow. Wadowice, zał. gmina; 395 Barwałd, pow. Wadowice, zał. tamtejsi włościanie; 396 Haczów, pow. Brzozów, zał. p. Michał Stepek naucz. szkoły roln. w Dublanach i Piotr Stepek naucz. miejscowy; 397 Bobulińce, pow. Buczacz, zał. del. p. Artur Zaremba Cielecki; 398 Spytkowice, pow. Myślenice, zał. lustrator gospod. p. Seweryn Wiśniewski; 399 Bachowice, pow. Wadowice, zał. dr. Wilhelm Dadlez; 400 Świdowa pow. Czortków, zał. zarząd powiat. Kółek roln. przy pomocy p. Jana Gnoińskiego i ks. E. Matkowskiego.

Podobnie jak w latach poprzednich, zarząd główny udał się i w r. b. do wszystkich wydziałów Rad

powiatowych, do oddziałów Towarz. gospodarczego i do okręgowych Towarzystw rolniczych, z prośbą o przyjście z pomocą materjalną Towarzystwu Kółek rolniczych. W załatwieniu tej prośby nadesłano dotychczas, co następuje:

Wydział Rady powiatowej w Tarnobrzegu zł. 5, w Jarosławiu 10 zł., w Samborze 10 zł., w Łańcucie 20 zł., w Mościskach 10 zł., w Grybowie 10 zł., w Żółkwi 9 zł. 90 ct.

Oddział c. k. Towarz. gal. gospod.: Podolski 20 zł., Przemyślański 10 zł.

O nowej gwieździe operowej, która ma niebawem pojawić się na deskach teatralnych donoszą z Medjolanu. Ma nią być nasza rodaczka p. Agnieszka Dobrzyńska, rodem ze Złotego Potoku. Młoda ta śpiewaczka pomimo braku wykształcenia, bo pochodzi z rodziny włościańskiej, odznacza się niepospolitą inteligencją muzyczną. Pewien bankier warszawski dostarczył jej funduszów na naukę śpiewu, którą obecnie pobiera w Medjolanie, w słynnej szkole Lampertiego.

Z Sokala nam piszą:

Dnia wczorajszego straszna klęska nawiedziła powiat sokalski, wieś Ulwówek spłonęła do szczętu. W południe o pół do pierwszej, kiedy prawie cała dorosła ludność była na jarmarku w Sokalu, wszczął się pożar w domu przewoźnika i w niespełna trzech godzinach zniszczył całą wieś, plebanję i wszystkie zbiory tegoroczne. Jedynie cerkiew i sześć chat ocalało. — Przy szalonym wichrze i braku ludzi ratunek był prawie niemożebnym i tylko nadzwyczajnym wysiłkiem zdołano ocalić cerkiew i pobliskie chaty.

Pastwą płomieni padł na ulicy proboszcz tamtejszy gr. katolicki ks. Kownewicz, staruszek 96 lat liczący. — Bóg, pozwoliwszy mu dożyć tak pięknego wieku, zakończył dni jego koroną męczeńską, powołując go do swojej chwały.

Śp. ks. Kownewicz trzymał się zdrowo i krzepko pomimo lat swoich podeszłych, otoczony czcią i miłością rodziny i tych co go bliżej znali; cicha jego praca nie została bez posiewu; pozostawił liczną rodzinę: synów i wnuków, ludzi zacnych, przynoszących pożytek społeczeństwu i chlubę krajowi. — Cześć jego pamięci!

Łaskawe datki dla pogorzelców pozbawionych mienia i chleba przyjmuje Zdzisław Obertyński w Cieląży p. Sokal i Administracja *Przeglądu* we Lwowie

Zdzisław Obertyński.

Cieląż 11 września 1888.

Dopisek od Redakcji. Nie usuwamy się od miłego obowiązku pośredniczenia w zbieraniu składek na tych nieszczęśliwych pogorzelców; ośmielamy się jednak zwrócić uwagę osób litościwych na tę okoliczność, że jesień i zima zbliża się już szybkiemi krokami; że przeto każdy datek będzie miał tem większą wartość, im spieszniej dojdzie do rąk p. Zdzisława Obertyńskiego, który tak wspaniałomyślnie zajął się losem nieszczęśliwych. Z tego więc powodu radzimy składki i ofiary przesyłać wprost na jego ręce do Sokala.

Inne zaś pisma nasze prosimy uprzejmie o powtórzenie jego odezwy.

O... stuletnich! Jeden z wytrawnych dziennikarzy zapewniał, że nic bardziej nie przyczynia prenumeratorów pismu, jak ogłaszanie od czasu do czasu pewnej liczby... stuletnich.

Każdy bowiem z prenumeratorów cieszy się nadzieją, że i on tego wieku dosięgnie i pismo staje mu się z tego powodu miłem.

Nie w tym celu jednak podajemy tu tych kilka danych, ale dlatego, że są autentyczne.

Tak więc, p. Chevreuil zaczął w tym tygodniu 103-ci rok — to fakt, o którym wie cała Francja.

Większość stuletnich we Francji należy do klasy wieśniaków, z czego się pokazuje, że unikanie wybryków, świeże powietrze, spokój, a zapewne i oporność na wrażenia, dają tu największą rękojmię. W wyższych bowiem klasach liczba osób, dochodzących do lat 90-iu, już jest rzadką, a do stu prawie wyjątkową.

Najdłużej wszakże żyją uczeni, co wydaje się dziwnem.

Tak np. Fontenelle dożył stu; Humboldt 99; Matthieu, słynny astronom, 92. Literatura francuska wykazuje także kilku, między innymi znanego członka akademji Viennet'a, lat 90; Deyun'a, nestora autorów dramatycznych, lat 100.

Z muzyków, Auber dobiegł lat 90-iu.

Z mężów stanu, Thiers lat 80, Guizot 87, książę dr. Cambacéres, wielki marszałek dworu Napoleona I, także 87, książę Pasquier 95, Mirvault, towarzysz Lafayetta, 102 lat i 6 miesięcy. Słynny mąż stanu amerykański, Bancroft, urodził się w r. 1800 i żyje jeszcze, ks. Adam Czartoryski 87.

W Anglji lord Brougham 90 lat, hr. d'Orstow 101. Ale i pomiędzy wojskowymi wielka się znajduje liczba w bardzo podeszłym wieku. I tak, głośny z awantur ks. de Richelieu, który się ożenił trzy razy, umarł mając lat 92. Trzeci raz ożenił się mając lat 84. Jenerałowie francuscy: Jomin, Bruno i Pernety mieli po lat 90, gdy ich śmierć zaskoczyła; feldmarszałek austrjacki, Radecki, 95 lat; feldmarszałek pruski, Wrangiel, również 95.

Płeć piękna niemniej długo żyje; słynną pozostanie tu piękna Ninon de Lenclos, a w nowszych czasach pokazało się w r. 1866 przy obliczaniu ludności w Paryżu, że żyła jeszcze pani Rostkowska, mająca lat 103, jako wdowa po jenerale inżynierji. Była ona córką szambelana Stanisława Augusta i towarzyszyła swemu mężowi w kampanjach. To też słusznie liczyła sobie, że odbyła 12 kampanij i otrzymała dwie rany. Utrzymywała się zaś z 60 iu franków pensji miesięcznej, które jej wypłacał rząd francuski.

Wszystkie te dane są autentyczne, bo zaczerpnięte z wykazów urzędowych.

Szarada małżeńska. Z powodu odbytego wczoraj ślubu księcia Aosty z księżniczką Letycją Bonaparte przynoszą dzienniki włoskie następujące zestawienie co do stosunków pokrewieństwa młodej pary.

Ks. Aosta jest wujem swojej narzeczonej, ks. Letycji.

Owoż, według badaczy almanachu gotajskiego ks. Letycja jako żona swojego wuja będzie zarazem teściową swojego kuzyna i ciotką ks. Neapolu. Ona, która dotąd była kuzyną króla włoskiego, będzie teraz szwagrową i króla i królowej, a także szwagrową portugalskiej pary królewskiej. Ale to jeszcze bagatela... Ks. Letycja będzie zięciową własnej matki, bo zaślubia brata ks. Klotyldy.

I mąż jej ks. Aosta, przez ożenienie w dziwaczne wchodzi kombinacje. Staje się zięciem swojej siostry i swojego szwagra... Będzie szwagrem swojego siostrzeńca i siostrzeńcem swojego brata i swojej siostry.

Prawdziwa szarada!

Na wiecu niemieckich stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, który się rozpoczął w Pradze dnia 9 bm. uchwalono wnieść petycję do rządu, aby przyznał stowarzyszeniom, założonym wedle systemu Schulze-Delitscha, te same ulgi podatkowe, jakie przyznano stowarzyszeniom wedle systemu Reiffeisena.

Dr. Mackenziemu wypłacił w tych dniach urząd marszałka berlińskiego dworu resztę honorarjum za leczenie cesarza Fryderyka. Reszta ta wyniosła 315 funtów szterl. (3.700 zł.). Wyjeżdżając z Berlina zostawił Mackenzie rachunek na tę kwotę jako honorarjum dodatkowe za cztery dni, które już po śmierci cesarza spędził w Friedrichskron. Potem wysłał urząd marszałkowski zapytanie do dr. Mackenziego, nieco złośliwe: „czy to już ostatnie honorarjum jakie on sobie liczy", a Mackenzie nie dał żadnej odpowiedzi. Dopiero teraz, gdy od odpowiedzi na to pytanie uczyniono zawisłą wypłatę tego honorarjum, Mackenzie odpowiedział, że to już ostatnie honorarjum — i natychmiast mu tę kwotę posłano.

Karol hr. O'Sullivan znany w stolicy naddunajskiej gentlemen i kawaler, wielki miłośnik teatru, od lat 12 ożeniony z słynną heroiną Burgu p. Wolter, zmarł dnia 10 bm w willi swej w Hietzingu pod Wiedniem.

Jubileusz 300-letni gimnazjum św. Anny w Krakowie będzie święcony w bieżącej jesieni przy bardzo licznym współudziale byłych uczni tej prastarej szkoły. Bardzo wielu z zaproszonych na tę uroczystość odpowiedziało z serdeczną radością obiecując swoje przybycie. I tak sędziwy weteran po mieczu i piórze JE. p. Paweł Popiel pisze:

„Było dawno moim zamiarem odezwać się do Szan. komitetu z prośbą o udział w uroczystości trzechwiekowej zakładu, który może przed wszystkiemi miasta naszego, chowam w pamięci i sercu. Już lat temu 65, kiedy w amfiteatrze Nowodworskiego, zdając maturę, nagrodzony razem z Andrzejewskim i Chilewskim, żegnałem mową łacińską reprezentację Senatu, grono nauczycieli, publiczność. Uczyli wtenczas: Wysocki, niezapomniany Frączkiewicz, Kosicki, Łuszkiewicz. Kolegowali ze mną: Autoni Helcel, Maier, prezes trybunału, Józef Kremer, Aleksander Ekielski, bohaterski oficer artylerji, Boniecki, oficer kwatermistrzowstwa, który zginął pod Warszawą, że innych zacnych i zasłużonych pominę. Tacy nauczyciele, tacy koledzy, zarówno z ówczesnem studenckiem życiem, zostawili pamięć tak wdzięczną, że nigdy koło gmachu Nowodworskiego nie przejdę, aby o tych ludziach i czasach nie wspomnieć. Tylko ciężka niemoc jest powodem, że nie prosiłem tych, którzy sprawę obchodu podnieśli, aby do ich być zaliczonym grona, dzielić pracę, a jeśli Bóg da i radość obchodu. Oceniając wysoko Waszę zasługę, bo co piękniejszego, jak obchodzić pamięć dnia, kiedy gmach ten wznosił na honor Pański, Bartłomiej Nowodworski, kawaler Maltański. Dołączam na koszta 50 zł., a zostaję przezacnych Panów sługą *Popiel Paweł.* Ruszcza 27 czerwca 1888."

Również serdecznie pisze były prezydent sądu wyższego w Krakowie JE p. Wiktor Kopff: „Z miłem uczuciem odebrałem zaproszenie od komitetu.... Ileż to bowiem nie łączy się z obchodem pamiątek, w późniejszem życiu tak drogich! Ileż nie przychodzi na pamięć stosunków koleżeńskich, zaszłych zmian w systemie naukowym i tak obfitych wydarzeń krajowych! Jakże miło zejść się z kolegami, z którymi przed kilkudziesięciu laty siedziało się na jednej ławie szkolnej. Niewątpliwie jubileusz taki należy do najprzyjemniejszych chwil naszego życia. Dlatego też należąc do jednych z najstarszych, bo jeszcze z r. 1814 uczniów gimnazjum św. Anny, poczytuję sobie za najwyższą przyjemność wziąć udział w tej uroczystości, jeżeli tylko stan mego nadwątlonego zdrowia pozwoli. Gdybym nie mógł przybyć na ten obchód, podzielać go będę rozpamiętywaniem ubiegłych dla mnie 74 lat życia od r. 1814, wspomnieniem tylu kolegów i zaszłych smutnych i wesołych zmian w tym okresie czasu...."

Podobnych serdecznych wyrażeń i rzewnych wspomnień pełno w listach. „Kiedy byłem studentem, byłem tak biedny, że nieraz tak na czczo położyłem się spać na noc, jak na czczo rano wstałem, i dlatego jeżeli kto, to ja błogosławić będę te mury, które mię wychowały, tak, że dziś mam uczciwy kawałek chleba i z radością 300-tny jubileusz obchodzić będę...„ „Mimo dotkliwych wspomnień ś p. Walentego Knapczyńskiego (sławnie bił w skórę!) z młodzieńczą radością odczytałem wezwanie komitetu itd." Z głębokiej Rosji pisze jeden z b. uczniów: „Z prawdziwem wzruszeniem czytałem słowa odezwy, — cofnęły mnie one wstecz, daleko, w owe czasy błogich marzeń i słodkiego dążenia naprzód. Dzisiaj okoliczności, czas i miejsce nas rozstrzeliły i porozrzucały po szerokim świecie, ale uczucie, które niegdyś wiązało nasze serca, pozostało. Radbym więc bardzo pójść za głosem tego uczucia, odwiedzić Was i uścisnąć dłonie tych, z którymi tyle lat dzieliło się losy ławy szkolnej itd.."

Samobójstwo W Krakowie odebrał sobie życie w dniu 10 bm. kapitan 20 pułku piechoty, Baudrowski, we własnem pomieszkaniu, z przyczyny nieznanej. Samobójca miał przed kilkoma miesiącami smutny wypadek: podczas ćwiczenia spadł z konia i uległ tak niebezpiecznemu potłuczeniu, iż stał się niezdolnym zupełnie do pełnienia dalszej służby czynnej i z powodu tego został w stan spoczynku przeniesiony. Trudno przypuścić, aby spensjonowanie pozostawało w jakim związku z odjęciem sobie życia.

Jak trzeba szanować prawa, donosi anegdotka z życia cesarza Wilhelma I. Sędziwy cesarz lubiał, jadąc powozem, jeździć tęgim kłusem. Dostrzegł to jeden konstabl berliński, świeżo przyjęty w służbę i zameldował swojej przełożonej władzy, że „Jego cesarska Mość" wbrew przepisów skręcając na rogach ulic nie każe zwalniać jazdy. Przy zwykłym raporcie zameldowano o tym donosie konstabla cesarzowi, a ten uśmiechnąwszy się przyrzekł poprawę na przyszłość i kazał dać pieniężną nagrodę służbistemu konstablowi.

Śmierć z powodu zawiedzionej miłości, omal że nie pozbawiła miłośników śpiewu przyjemności pieszczenia się głosem primadony Wielkie opery paryskiej. Jest nią panna Hofmann, Wiedeńka, która w Paryżu występuje pod nom de guerre „Sarolta." Ulubiona śpiewaczka w zeszły czwartek miała śpiewać w Faworycie, lecz przed podniesieniem kurtyny padła na ziemię wijąc się w kurczach. Jak się później okazało, nadobna primadonna zażyła sporą dawkę laudanum, jako antidotum zawiedzionej miłości, którą nieszczęśliwie skierowała ku nieczułemu na jej strzeliste efekta koledze-basiście. Ku pożytkowi sztuki odratowano samobójczynię.

Literatura i Sztuka.

* **Przewodnika pożarniczego** wyszedł nr. 9 (za wrzesień) i zawiera następujące artykuły: Odezwa do naczelników ochotniczych straży ogniowych. Sygnały strażackie na trąbkę. Straż pożarna miejska w Krakowie. Protokół posiedzenia wydziału związku w Bochni. Ruch Towarzystw pożarnych. Wiadomości bieżące i Kronika pożarów w kraju. Na ten numer szczególniejszą zwracamy uwagę, gdyż dołączone są do niego osobno „Wskazówki dla zakładających towarzystwa ochotniczych straży pożarnych" tudzież wzór statutu takich towarzystw.

* **P. Paulina Stróżecka** otwiera i w tym roku swoję szkołę śpiewu, która przed paru miesiącami wystąpiła z bardzo szczęśliwym popisem publicznym i w ogóle uzyskała w mieście jak najlepszą opinję. Oprócz lekcyj śpiewu, solowego i choralnego, którego uczy sama p. Stróżecka, uczennica mistrza Lampertiego, udzielać będą w tej szkole nauki harmonji p. Fr. Słomkowski, a historji muzyki p. St. Niewiadomski. Nadto p. Mieczysław Kamiński były artysta opery warszawskiej i pragskiej uczyć będzie mimiki i gry dramatycznej, a pani Stróżecka także dawać będzie lekcyj języka włoskiego.

Rozmaitości.

— **Trumna Krzysztofa Kolumba.** Między radą gminną m. San Domingo w Ameryce i słynnym impressariem i właścicielem cyrku Barnumem wyniknął niedawno ciekawy a swoją drogą humorystyczny spór. San Domingo znalazło się w kłopotach pieniężnych i wysłało do Londynu delegata swego o wyrobienie pożyczki 100.000 franków. Barnum dowiedziawszy się o tem, zaproponował miastu dobry interes. Oto zażądał, ażeby mu wydano przechowane w mieście popioły odkrywcy Ameryki Krzysztofa Kolumba, ofiarując miastu wysoką kaucję oraz 40 proc. czystego dochodu z wystawienia trumny. Zamierzał on objechać z nią całą Amerykę i trumnę wystawiać na widok publiczny nie szczędząc naturalnie szalonej reklamy. Między innemi podał, że trumny strzedz będzie straż honorowa, złożona z ośmiu gwardzistów w umyślnie przez Barnuma skomponowanym uniformie galowym, oraz czterech księży o miedzianych albo czarnych twarzach a w śnieżno białych kutach i kapturach. Układ z miastem miał trwać cztery lata. Miasto odrzuciło jednak warjackie propozycje blagiera reklamisty z oburzeniem i wyraziło się w odpowiedzi swej nie bardzo delikatnie. To rozłościło króla reklamy i postanowił się zemścić. Oto ogłosił w pismach, że miasto San Domingo nie mogło przystać na jego propozycje dlatego, ponieważ grobowiec Krzysztofa Kolumba od dłuższego już czasu stoi pustką. W r. 1795 szczątki wielkiego żeglarza miano, jak twierdzi Barnum, przewieźć do Havany i tam się też dzisiaj znajdują. Faktycznie jednak na Kubie są tylko szczątki brata i syna Krzysztofa Kolumba, a jego samego w San Domingo. Ale teraz miasto daremnie zapewnia, że Barnum kłamie, amerykanie więcej wierzą Barnumowi.

Nie zrażony odmową miasta San Domingo zamierza Barnum poczynić starania, ażeby dostać szczątki Aleksandra Macedońskiego, a nawet trumnę Mohameta, ażeby z niemi jeździć po świecie.

— **Ciekawa operacja.** Dr. L. Rebster Fox w Filadelfji, przeszczepił rogówkę królika na oko ludzkie... Operacji tej dokonał w szpitalu Germantown na młodej, 19-letniej kobiecie, dotkniętej leukomą oka t. j. bielmem rogówki. Znieczuliwszy oko chorej kokainą, przeciął ostrym trepanem leukomatyczną błonkę rogówki, powtórzył tę samą operacją z okiem królika i część rogówki zdjętej z króliczego oka, przeszczepił na oko kobiety... Rogówka przyjęła się i kobieta widzi tem okiem zupełnie tak samo, jak okiem zdrowem!

— **Królowie powietrzni.** W brukselskim „Edenie" popisywali się w tych dniach znani gimnastycy bracia Ferroni, których dla nadzwyczajnej zręczności nazywano „królami powietrznymi." Najmłodszy z nich skoczył tak nieszczęśliwie, że nie dosięgnął trapezu i spadł na krzesła orkiestrowe po za siatką bezpieczeństwa. Krzyk przerażenia wyrwał się z piersi wszystkich widzów, przedstawienie przerwano natychmiast, nieszczęśliwego gimnastyka, śmiertelnie potłuczonego wyniesiono z sali do szpitala bez nadziei utrzymania go przy życiu...

— **Na wystawę piękności w Spaa** wybiera się pewna liczba Angielek, odznaczających się niezwykłą urodą w nadziei pozyskania pierwszej nagrody. Oryginalna ta wystawa otwartą ma być w tym miesiącu. Każdy z „okazów" przedstawiać się będzie publiczności przed południem i wieczorem w osobnym saloniku, urządzonym wykwintnie w stylu właściwym narodowości pięknych wystawczyń, które — jak było do przewidzenia — kilka razy dziennie zmieniać będą swoję toaletę. Będzie to zatem popis wdzięków i mody.

— **Odwołanie.** Ze sfer dworskich w Londynie zaprzeczają pogłosce, jakoby królowa Wiktorja odpowiedź dra Morela Mackenzie przeglądała przed wydrukowaniem i udzieliła jej swą aprobatę.

— **Za przykładem bogów.** Tylko 184 pary narzeczonych zamierzają tego samego dnia stanąć w Turynie przed ołtarzem, kiedy ks. Aosta poprowadzi do ślubu swoję ulubioną; większość wybrała ten dzień w nadziei otrzymania od dostojnej pary oblubieńców podarku ślubnego!

Część ekonomiczna.

= **Dodatkowe opodatkowanie** spirytusu i trunków spirytusowych przyniosło w Galicji skarbowi państwa dochód przeszło 5 milj. zł. — Gdy podatek dodatkowy wynosił 24 ct. od litra, przeto zostało dodatkowo opodatkowanych z górą 200 000 hektol.

= **Bank austro-węgierski** podniósł stopę procentową w eskoncie weksli z 4 na $4^1/_2$ pct., a przy pożyczkach na zastaw papierów wartościowych z 5 na $5^1/_2$ pct.

= **Celem zabezpieczenia** przewozu końmi przedmiotów wojskowych w obrębie korpusu 11 na czas od 1 stycznia do końca grudnia 1889 odbędzie się publiczna licytacja w lokalu urzędowym ck. intendantury 11 korpusu we Lwowie dnia 24 bm. o godz. 10 przed południem.

Warunki licytacyjne i formularze ofert przejrzane być mogą w Izbach handlowych i przemysłowych we Lwowie, w Brodach i w Czerniowcach, tudzież w magazynach prowiantowych we Lwowie, w Czerniowcach i w Tarnopolu; jakoteż w intendanturze we Lwowie. — Oferenci postarać się mają wcześnie o świadectwa uzdolnienia u odnośnych Izb handlowych a względnie u władz politycznych.

= **Sprawozdanie** z targu zbożowego na Kleparzu. — Kraków 11 września.

Usposobienie targu dzisiejszego było bardzo stałe z dalszą tendencją ku zwyżce, dowozy były dość znaczne, popyt na zboże krajowe słaby, na zagraniczne bardziej ożywiony.

Poszukiwany był szczególniej dobry jęczmień i płacony o 25 ct. wyżej jak poprzednio.

Płacono za pszenicę białą 7.75 do 8.20, czerwoną 7.80 do 8.20, żółtą 7.70 do 8.20; żyto 6 — do 6 30, jęczmień 5.60 do 7.—, owies 5.— do 5.50 (z akcyzą). — Wszystko za 100 kilogramów.

Wiedeń 10 września.

Podniesienie stopy procentowej w eskoncie i lombardzie, zarządzone dziś przez Bank austro-węgierski, nie oddziałało zbyt dotkliwie na dzisiejsze operacje giełdy. Wieści o tym kroku Banku krążyły już od dłuższego czasu, dzisiejsze przeto podniesienie stopy procentowej nie było dla giełdy żadną niespodzianką, tem więcej, że co roku w porze jesiennej kiedy podczas ożywiając go się ruchu handlowego popyt za gotówką staje się większym, zwykł nasz bank państwowy podnosić stopę procentową. Zresztą jest to akt przezorności, nakazanej zwiększaniem się portfelu i zmniejszaniem się rezerwy, a jeszcze bardziej wskazany tem, że niebawem wzmoże się jeszcze więcej ruch handlowy w zbożu, a w ślad tego znów zwiększą żądania gotówki skierowane do państwowego banku.

To więc nietylko usprawiedliwia podniesienie stopy procentowej, ale nie wyklucza nawet prawdopodobieństwa, że przy zwiększającym się popycie gotówki jeszcze z końcem września lub z początkiem października nastąpi dalsze podniesienie na 5 pr., tak jak to się stało 6 października 1887. kiedy bank oznaczył eskont na $4^1/_2$ pr., a lombard na $5^1/_2$ pr. Dzisiejsze więc podniesienie stopy procentowej nie zaniepokoiło spekulacji i choć z początku objawiła się silniejsza podaż w rentach, lecz wnet tendencja się poprawiła. Z wyjątkiem jednak Anglobanków, aworyzowanych dziś przez jednego z największych bursistów, ruch w kursach odbywał się w ciasnych ramach, a znaczniejsze awanse zdobyły sobie jeno akcje towarzystw budowlanych, co przypisywano projektowi ku uregulowaniu rzeki Wiedenki, nad którą obszerne grunta posiada akcyjne towarzystwo wyrobu cegieł. Spadek walut szedł dziś dalej, a ruch ten wsteczny musiał oddziałać na kursa efektów oprocentowanych w złocie.

W końcu notowano:

Kredyty austrjackie 315 30, węgierskie 307·50, anglobanki 118·—, uniony 217·75, bankvereiny 102 20, laenderbanki 242 90, ludwiki 210 —, czerniowieckie 221 50, renta papierowa 81·60, srebrna 82 10, złota austrjacka 110 50, 5% papierowa 97 75, złota węgierska 100·75, 5% papierowa 91 25, ruble $1\ 24^1/_2$.

= **Z wiedeńskiego targu bydła.** Na poniedziałkowy targ przypędzono bydła rzeźnego 3746 sztuk opasowego i 1122 sztuk chudego. — Między temi z Galicji przypędzono 550 sztuk opasowych i 152 sztuk chudych, z Bukowiny 901 sztuk opasowych i 102 sztuk chudych. — Przebieg targu był ożywiony. — Ceny towaru przedniego podniosły się o 1 zł., mniej przedniego nie zmieniły się. — Nie sprzedano 267 sztuk.

Płacono: galicyjsko-bukowińskie woły opasowe po 48 do 57 zł., towar przedni po 58 do 60 zł., wyjątkowo 60 do — zł.; węgierskie woły opasowe po 48 do 56 zł., towar przedni 57 do 59 zł., wyjątkowo — do — zł., a z innych krajów koronnych woły opasowe 50 do 57 zł., towar przedni 58 do 61 zł., wyjątkowo — zł.; krowy — do 51 zł., buhaje 50 do 52 zł. za centnar metryczny towaru zabitego; bydło chude płacono po 21 do 116 zł. za sztukę.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 12 września. Z powodu imienin cara odbył się wczoraj w Burgu obiad galowy. Cesarz wzniósł toast na pomyślność cara. Cesarz, następca tronu i arcyks. Karol Ludwik mieli uniformy i wstęgi orderowe rosyjskie.

Cesarz, następca tronu i książę Walji, wyjechali wieczorem na manewra do Belowaru.

Inspruk 12 września. Wylew wód spowodował dalsze spustoszenia, tamy zostały pozrywane. Ruch kolejowy w kierunku południowym możebny tylko do Roweredo. Nad rzeką In położone części miasta Inspruku zalane wodą. Deszcz pada ciągle.

Turyn 12 września. Wczoraj przed południem odbył się wprzód cywilny, następnie kościelny ślub księcia Amadeusza z księżniczką Letycją Bonaparte. Crispi otrzymał od króla order Annunciaty.

Rzym 12 września. Jezioro Como zalało miasto Lecco. Kupcy wynoszą towary z magazynów. Deszcz ulewny pada ciągle. Obawiają się powodzi.

Sofja 12 września. Doniesienie Reutora: Stambułów odjechał do Ichtimanu, ażeby przyłączyć się do orszaku księcia.

Ryżow, redaktor dziennika rewolucyjnego „Chrysto Botew" został skazany na dwa lata więzienia.

Berlin 12 września. *Norddeutsche allg. Zeitung* wita jak najserdeczniej przybycie arc. Albrechta, który ma zupełne prawo do tego, aby go podziwiano zarówno jako zwycięskiego bohatera w wojnie i znakomitego nauczyciela i organizatora wojskowego w pokoju, podczas sześćdziesięcioletniej służby wojskowej. Naród pruski złoży niepodzielny hołd i uszanowanie okrytemu sławą wodzowi i przyjacielowi naszego (t. j. niemieckiego) monarchy.

Paryż 12 września. Organ bulanżystowski *La Presse* potwierdza, że Bulanger znajduje się obecnie z jedną ze swoich córek w Chrystjanji. Podróż jego nie stoi w żadnym związku z polityką.

Rzym 12 września. Ajencja Stefaniego donosi: Cesarz Wilhelm przybędzie do Rzymu 11 października o godz. 2ej po południu.

Cherbourg 12 września. Na bankiecie wypowiedział Carnot mowę, w której powiedział, że naród wie, iż republika czyni ciągle usiłowania, ażeby Francji udzielić siły będącej najpewniejszą rękojmią pokoju, którego kraj potrzebuje. Rząd i Izby wiedzą, że od marynarki można się spodziewać zadziwiających rzeczy i dla tego nigdy nie będą skąpiły ofiar, ażeby dać jej wszystko, czego ona potrzebuje.

Belowar 12 września. Cesarz, następca tronu i ks. Walji przybyli tutaj na manewry. Miasto świątecznie przybrane, przyjmowało dostojnych gości z zapałem.

Nadesłane.

Przyjechali do Lwowa
dnia 11 września 1888.

Hotel Żorża: B. hrabia Lasocki z Krakowa. M. hr. Borkowski z Mielnicy. A. Udrycka z Mostów wielkich. C. Janiszewski z Podola ros. M. Fuchs z Oświęcima. Dr. M. Rosenstock z Skałatu. Drohancvsky z Krzeszowiec.

Hotel Francuski: H. Kieszkowski z Krakowa. H. Rodakowski z Bortnik. A. Jaxa Chamiec z Wiednia. G. Ruschowy z Wiednia. J. Pogorowski z Przeworska. Dr. M. Fränkel z Czerniowiec. Sigfried Soyka z Kijowa. K. Drössler z Neutitschan. F. Protiwinski z Karyntji. J. Trusz z Tarnopola. M. Campbell z Sławuty.

Hotel Europejski: Hr. De la Skala z Bukowiny. A. Szajkiewicz z Warszawy. W. Lisowski z Krakowa. Dr. F. Zell z Krakowa. B. Ujejski z Pawłowa. Baron A. Horoch z Wrzawy. A. Głogowski z Bojańca. A. Gniewosz z Trzcińca. K. Zajączkowski z Stanisławowa. Dr. Landesberger z Tarnopola. Dr. A. Langer z Tarnopola. E. Kanitz z Węgier. J. Kopczyński z Rozmoczyna. M. Dückert z Borysławia.

Hotel Langa: H. Harrich z Wiednia. S. Landesmann z Pragi. E. Katzer z Tarnowa.

Hotel Warszawski: J. Terlecki z Podkamienia. P. Smalawska z Starego Sioła. R. Stöckli z Genewy. F. Wolański z Niska. F. Glatman z Biały. M. Kociuba z Dublan.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 12 września godz. 1. min. 45.

Akcje kredyt.	315·30	Węg. kolej półn. wschodn.	161·50
Alpiny	44 10	Wiedeńskie losy kom.	145·—
Kredyty węg.	306·50	Akcje tyton.	114 50
Anglobanki	117 —	Gal. obl. indem.	104·50
Uniony	219·25	Elbethale	196 50
Ludwiki	208·90	Landerbanki	241 75
Nordbahny	248 —	Renta zł. węg.	100 60
Lombardy	107·—	Banvereiny	102·—
Tramwaj	228·50	Renta wspól. pap.	91·10
Staatsbagny	253 70	Ruble	1·26
Czerniowieckie	222·—		

Usposobienie lepsze.

Z zbożowych targów.

12 września	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6.45—7 35	6.45—7 25	6 35—7 15	6·50—7.—
Żyto	4.60—5 30	4.40—5.—	4 35—5.10	4.35—4.9?
Jęczmień	4 ——6 —	4.——5 80	3.65—4.60	4.20—5.05
Owies	4.50—5.25	3.75—4.45	4.——4.65	3.80—4.—
Groch	4.50 10.05	5.50 10.—	5.10 9.—	4.40 9.—
Wyka	4.50 5.—	4 80—4.75	4.50—5.10	4.10—4.80
Rzepak	10.50 12.—	10—12—	10—11 85	10.—11.15
Lnianka	—.——.—	—.—— —	—.——.—	—.——.—
Konic. czer.	22—29·—	20.—25 —	20.—.25 —	21.—25 —
Konic. biała	32—35 —	30.—34 —	30.—34.—	31—35 —
Konic. szwed.	30.—36.	30—35.—	28.—35 —	—.——.—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. 24—43 nominalnie.

Nowy chmiel od — do — złr. za 56 kilogramów.

Okowita za 10·000 litr. proc. Lwów loco 31 — do 32.— **Wiedeń** 12 września Pszenica — — do —·— na jesień 8 02 do — —. na wiosnę r. 1889 9 04 do —.—. Żyto —·—, do — —, na jesień 6 18 do 6.87, na wiosnę 1889 —.— do —.— Owies —·— do —·—, na jesień 5·70 do —.— na wiosnę r. 1889 6 22 do —·—. Okowita 18 — — do 18·50— **Peszt** 12 września Pszenica 7 60 do — —, na wiosnę r. 1889 8 52 do — — Żyto —·— do —·—, Owies 5 80 do —·—, na wiosnę r. 1889 5·80 do — —. Okowita —·— do —·—. **Berlin** 12 września. Pszenica 192 — do 192 50, na jesień —·—, Żyto 159. — do 164 75 na jesień — —. Owies 142 50, do — —. na jesień — —. Okowita 35 50. do —.—, na jesień 38 40.

Lwów Z Izby handlowej 12 września 1888.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	207 —	210 50
„ lwow.-czer.-jass. 200 zł. w. a.	221 25	224 75
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	276 —	280 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hyp. galic. 5 prc. w. a.	99 35	100 35
6% Listy zastw. Galic. Zakładu kredytowego ziemskiego 36 let.	— —	— —
Banku hyp. galic. 5 prc. 10% pr.	101 50	102 75
Banku krajowego $4^1/_2$% w. a.	93 —	94 —
Tow. kred. galic. 5 „ „ „	101 25	102 25
„ „ „ 4 „ „ „	94 10	95 10
„ „ „ 5 „ „ „	101 25	102 25
„ „ „ 4 „ „ „	91 25	92 50
„ „ „ $4^1/_2$% „	94 35	95 35
„ „ „ 4% „ „	90 —	91 50
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	— —	56 —
„ „ „ „ (d. 5%) $2^1/_2$% „	— —	48 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 —	105 —
Kom. banku kraj. 5 prc w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	— —	105 —
„ „ „ 1883 $4^1/_2$% „	91 —	92 —
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	23 —	26 —
„ „ Stanisławowa	33 —	35 —
6. Monety.		
Dukat holenderski	5.70	5.80
Dukat cesarski	5.72	5.82
Napoleondor	9.59	9.69
Półimperjał rosyjski	10 04	10.14
Rubel rosyjski srebrny	1 36	1·48
„ „ papierowy	$1\ 24^5/_8$	$1·26^5/_8$
100 marek niemieckich	59.15	60 15

Pociągi kolejowe.

podług zegaru lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 8 m. 50 rano poc. osob.
„ 4 „ 3 po poł. „ kurj.
„ 7 „ 15 wieczór „ mięs.
„ 9 „ 23 „ „ osob.

Z PODWOŁOCZYSK (na dworzec główny lwowski):
o godz. 3 m. 15 w nocy poc. mięs.
„ 2 „ 20 po poł. „ kurj.
„ 7 „ — wieczór „ mięs.

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec Podzamcze):
o godz. 2 m. 38 w nocy poc. mięs.
„ 2 „ 8 po poł. „ kurj.
„ 6 „ 22 wieczór „ mięs.

ZE STRYJA o godz. 1 m. 35 w nocy poc osob.
„ 8 „ 26 rano „ „
„ 3 „ 40 po poł. „ „

DO PODWOŁOCZYSK (z dworca Podzamcze:)
o godz. 10 m 23 przed poł. „ mięs.
„ 4 „ 22 po poł. „ kurj.
„ 11 „ 5 w nocy „ mięs.

DO CZERNIOWIEC:
„ 9 „ 20 przed poł „ posp.
„ 9 „ 50 przed poł. „ mięs
„ 10 „ 8 wieczór „ mięs.

DO BEŁZCA: „ 7 „ 49 rano „ mięs.

DO STRYJA: „ 5 „ 20 rano „ osob.
„ 10 „ 30 przed poł. „ „
„ 8 „ 10 wieczór „ „

Z CZERNIOWIEC: o godz. 6 m. 40 rano poc. mięs.
„ 8 „ — wieczór „ posp.
„ 11 „ 6 „ „ mięs.

Z BEŁZCA: o godz. 5 m. 53 po poł. poc. mięs.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godz. 4 m. 20 rano poc. osob.
„ 7 „ 20 rano „ „
„ 2 „ 28 po poł. „ kurj.
„ 8 „ 30 wieczór „ osob.

Do ZIMNEJ WODY-RUDNO:
o godz. 4 m. 4 po poł. poc. osob.

DO PODWOŁOCZYSK (z głównego dworca):
o godz. 9 m. 52 pr poł poc mięs.
„ 4 „ 11 po poł. „ kurj.
„ 10 „ 35 wieczór „ mięs.

49)

Rodzina Bouverie

POWIEŚĆ

przez

Mrs. Argles.

(Ciąg dalszy).

— Spojrz na nią, — wołała, — spojrz i pamiętaj, iż obraz jej w godzinę śmierci nawet w myśli ci stać będzie! Niech świadomość, że dobrowolnie złamałaś życie ludzkie, zatruje ci chwile konania, niech zdwoi ich męczarnie i przedsmak piekła da ci na ziemi!

— Lallie, — rozległ się nagle głos słodki, błagalny. — Lallie, chodź do mnie!

Palce wpijające się z gwałtowną siłą w ramię lady Bouverie rozwarły się jakby pod dotknięciem różczki zaklętej, posłuszna zaś wezwaniu ukochanego dziecięcia, odwróciła się szybko, a osuwając na kolana, otoczyła ramionami zgnębioną postać Dolores.

. . . .

Ponury mrok wieczorny był w kilka godzin później świadkiem rozdzierającej serce sceny.

W zacisznem ustroniu parku, złamana, zraniona w najświętszych swych uczuciach, miss Lorne próbowała zwalczyć wśród samotności pierwsze chwile zwątpienia, próbowała spojrzeć w oczy strasznej prawdzie, która pozbawiała ją honoru i nazwiska, nadziei i wiary w życie.

Rzuciwszy się na miękką murawę, z twarzą do ziemi zwróconą i wyciągniętemi rękami, najczarniejszej oddała się rozpaczy. Nareszcie była samą, nareszcie nie potrzebowała panować nad sobą, mogła spojrzeć w oczy strasznej niedoli, jaka niespodzianym ciosem w młode uderzyła jej życie, odzierając ze wszystkiego, co ludziom istność znośną czyni.

Głuche łkanie wstrząsające postacią jej i kurczowe zaciśnięcie dłoni, zamieniały młodzieńczą postać Dolores w istny posąg rozpaczy. Napróżno blady promyk słońca, przedarłszy się przez drzewa, dotykał zlekka złotych jej włosów, tworząc jakby zapowiedź lepszej przyszłości. Cóż słońce, gwiazdy lub księżyc mogły obchodzić tę, dla której życie już nie istniało, która śmierci pragnęła jedynie?

Główka tak dumnie wzniesiona wczoraj, dziś upokorzona tarzała się po ziemi, na usta wśród jęków suchych, urywanych, wybiegła modlitwa:

— Ojcze, Ojcze Przedwieczny, miej litość nademną, miłosierdzia Twego błagam! Czyż wszystko mi będzie wydartem, odebranem, czy mam najmniejszej nawet wyrzec się pociechy? Panie, który jesteś uosobieniem miłości, zostaw mi ożywcze jej tchnienie. Biorąc cześć i dobrą sławę, daj wątły cień szczęścia chociaż. Wstrzymaj karzącą prawicę, zmiłuj się nad sierotą!

Czyżby błaganie jej miało być wysłuchanem?

Odgłos szybkich, stłumionych przez murawę kroków, wyrwał okrzyk przerażenia na usta dziewczęcia, równocześnie zaś dwa silne ramiona uniosły ją z ziemi i zmusiły do spojrzenia w oczy narzeczonemu.

Widząc ją złamaną, łkającą rozpacznie na wilgotnej murawie, Ryszard Bouverie domyślił się, iż straszna wieść musiała dojść już do Dolores, piętnując zwątpieniem młodziutką duszę.

ROZDZIAŁ XXII.

W łzami zalanem obliczu miss Lorne, nagła zaszła zmiana. Widok narzeczonego wywołał reakcję uczuć, wobec której boleść i zgnębienie ustąpiły miejsca dzikiemu prawie przerażeniu.

— Nie, nie ty, nie ty! — zawołała gorączkowo, odtrącając jego ramiona. — Wolę od wszystkich oznaki współczucia, niż od ciebie!

— A któż ma większe nademnie prawo do dzielenia smutków twych, najdroższa? — z łagodną poprawił wymówką. — Zarówno radość jak boleść, jednem już tylko możemy odczuwać sercem.

— Cicze słowa, — wyszeptała, ruchem rozpacznym twarzyczkę w dłoniach kryjąc. — Od dziś wszystko skończone!

— Są rzeczy, którym śmierć tylko położyć może koniec, — zawyrokował poważnie. — Do takich należą prawa moje, Dolores. Żal twój i boleść czas złagodzi, bieg jego wszakże nie zdoła zmniejszyć miłości naszej, która powinna być trwalszą nad wszystko, silniejszą nad zgon doczesny, nad grobowe zapory, potężną i nieśmiertelną zarazem.

— Po co ta walka szlachetności, po co ofiara której przyjąć nie mogę? Twoja matka miała rację, nie powinieneś mnie znać więcej, niewolno mi przynosić ci hańby i życia łamać. Nazwała mnie podrzutkiem, — ręce dziewczęcia załamały się rozpacznie, postacią całą dreszcz nerwowy wstrząsnął, — była okrutną, okrutną... ale miała rację.

— Przeklęta! — wybiegło na usta młodego człowieka z namiętnym wybuchem.

— Na Boga! Zapominasz, że jest twą matką, — poprawiła z wyrzutem. — Jabym o mojej nie ośmieliła się tak odezwać, a przecież...

Urwała nagle.

— Umarłym należy przebaczyć, — złamanym dorzuciła głosem. — Wszak słyszałeś?...

— Wiem wszystko. Nigdy jednak, nigdy nie daruję, że wieść ta doszła cię przez usta lady Bouverie. To podłość, powiedziałem jej to!...

— Twej matce? — podjęła z przerażeniem.

— Zerwałem wszelkie łączące nas węzły; ja nie mam dziś matki, — odparł z bolesnem zgnębieniem. — Co zaś do obcej mi mylady, tej oznajmiłem, iż nigdy, nigdy nie przebaczę jej postępowania względem ciebie.

— Ha, czyż mało mi jeszcze było własnej niedoli! Czyż obok brzmienia jej, mam nieszczęsna dźwigać wyrzut iż bezwiednie zasiałam niezgodę między matką a rodzonym jej synem?

— Po co myśleć o tem? Po co trapić się błahostką niezasługującą na uwagę. Wierzaj mi najdroższa, iż lady Bouverie da sobie doskonale radę bez nas obojga. W tej chwili więc chodzi o ciebie jedynie. Jakże ty strasznie, strasznie cierpieć musiałaś.

Dolores wzdrygnęła się cała.

— Nie rozkrwawiajmy rany, która nigdy zabliźnić się nie może; nie dotykajmy przedmiotu, który nas rozdziela na zawsze, tak, na zawsze. Ryszardzie, zwracam ci dane mi słowo, zwracam wolność i swobodę.

Blada jak całun śmiertelny, lecz spokojna napozór, stała wyprostowana, patrząc mu w oczy z powagą.

— Dar to nie świetny, wiesz więc zgóry, że go nie przyjmę, — odparł również jak ona blady i głęboko wzruszony.

— O, przez litość, nie utrudniaj mi zadania, — błagała ze złożonemi rączkami, z wyrazem niemej prośby w bólem nacechowanych rysach. — Po co przedłużać chwile goryczy, gdy wszystko, wszystko skończone między nami?

— Mylisz się, — przerwał Bouverie zimno. — Jakkolwiek zwracasz mi dane słowo, ja mniej będę wspaniałomyślnym, i nie mam bynajmniej zamiaru zwolnić cię z tylokrotnie powtarzanych przysiąg. Przyrzekłaś żoną mą zostać, i być nią musisz! Nigdy bowiem, nigdy, do ostatniej chwili zgonu, praw mych się nie wyrzeknę.

— Okrutnym jesteś Ryszardzie, chcesz ciężar na moje zwalić barki. A więc dobrze, zrywam związek nasz, gdyż odtąd inne mam na przyszłość zamiary.

— Nie jestem dzieckiem, Dolores, wybieg tak naiwny zadowolnić mnie nie zdoła. Zresztą, — dodał opierając rękę o jej ramię, — spojrzyj mi w oczy i powiedz czy miałabyś odwagę powtórzyć sztuczny ten frazes, czy naprawdę, zapomniawszy o naszych ułudnych snach przyszłości, chcesz wszelkie potargać węzły?

— Tak, tak, — z dziką wołała zaciętością.

— Ha, tem gorzej dla nas, — odparł przyciągając ją ku sobie, — bo jakkolwiek miłość prysnęła widocznie przy pierwszem zetknięciu się z rzeczywistością, niemniej przyjdzie nam razem pchać dalej taczkę żywota.

Każdy oznak współczucia przyśpiesza tylko w chwilach gorącego żalu wybuch takowego; ruch też pełen tkliwości, jakim Bouverie gładził płowe jej włosy, dodał oliwy do ognia, podniecając gwałtowne wzburzenie dziewczęcia.

(C. d. n.)

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: Walenty Hodak